Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

# KURIER WIECZORNY

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 109 Kraków, czwartek 8 lipca 1937 r. Rok I

## STRASZNA EKSPLOZJA GAZOLINY

### Katastrofalne rozmiary wybuchu

Montreal. PAT. — W Montrealu, w jednym z większych pięciopiętrowych garaży, nastąpiła eksplozja gazoliny. Katastrofa przybrała wielkie rozmiary. Zaczęło się od małego wybuchu, który przybyła straż ogniowa z łatwością zlokalizowała. Gdy jednak strażacy ukończyli już swą pracę, nastąpiła druga niespodziewana eksplozja, której siła była tak wielka, że uczyniła we froncie budynku wyrwę na 50 stóp wysoką, a na 40 st. szeroką. Siłą wybuchu jeden ze strażaków został odrzucony o mniej więcej 300 stóp. Znaleziono go martwego. Trzech dogorywających strażaków odwieziono do szpitala, gdzie umieszczono też ponad 80 osób lżej lub ciężej rannych Poza strażakami padło ofiarą wybuchu trzech motorowych tramwajowych, którzy przejeżdżali obok miejsca wybuchu, kilku policjantów i około 60 widzów. Od wybuchu ucierpiały jeszcze sąsiednie budynki, w których w dość znacznym promieniu powypadały szyby i witryny sklepowe, opadły sufity itp.

## Żona Litwinowa zesłana

### do Swierdłowska

Według radiowego komunikatu z Moskwy, pani Litwinow, z urodzenia Angielka, żona ludowego komisarza spraw zagranicznych, została zesłana do Swierdłowska za ostrą i otwartą krytykę ostatnich masowych morderstw Stalina oraz często wyrażaną przez nią chęć powrotu do Anglii.

To samo źródło podaje również, że Litwinow miał się wyprzeć oficjalnie wszelkiego kontaktu ze swoją żoną i skierował wiernopoddańczy list do Stalina, w którym w słowach bezwzględnych potępia postępowanie swej małżonki.

W związku z tym w dyplomatycznych sferach moskiewskich twierdzą, że sytuacja Litwinowa jest zachwiana. (l)

## Trudności żywnościowe

### Niemiec

Berlin. (Tel. wł.). — Sytuacja żywnościowa Niemiec skłania odpowiednie władze do nowych zarządzeń. I tak jeśli chodzi o pieczywo, piekarniom niemieckim nie wolno sprzedawać świeżego chleba, dopóki nie będzie wysprzedany zapas z dnia poprzedniego. Za niestosowanie się do tego zarządzenia grozi grzywna do 150 marek. Ponieważ ogólnie spodziewają się, że tegoroczne zbiory będą słabe już zawczasu pomyślano o mieszaniu mąki żytniej na wypiek chleba z mąką kukurydzianą i kartoflaną Mieszanie mąki odbywa się nie w piekarniach, lecz w młynach, gdzie łatwiej jest o nadzór. Ponadto ustalono ilość mąki, jaką dostarczać mają majątki dla armii niemieckiej. Stosunek ten waha się od 10 do 20 proc. zbiorów w odnośnych miesiącach roku.

Niemieckie władze administracyjne sądzą, że przez wczesne uregulowanie tego podstawowego problemu żywnościowego opanują sytuację. Obostrzenie sprzedaży pieczywa w piekarniach ma dać duże oszczędności. Mimo to wątpić należy, czy rynek niemiecki obejdzie się bez poważnego importu zboża z zagranicy. (l)

## Zerwanie rokowań

### pokojowych chińsko-japońskich

Pekin. PAT. — Zawieszenie broni pomiędzy wojskami chińskimi a japońskimi, zawarte na przeciąg dwuch godzin od 10 do 12 dnia 7 bm., przerwane zostało o godz. 10'40 kanonadą, która nastąpiła po zerwaniu rokowań pokojowych. Wznowienie strzelaniny było następstwem nie uwzględnienia ultimatum japońskiego, domagającego się wycofania wojsk chińskich.

Po stronie chińskiej było 200 zabitych i rannych, a po stronie japońskiej 10, w tym 2 oficerów.

## Sprawa podziału Palestyny

Jerozolima. — Jak donosi agencja Reuter, wśród Żydów panuje na ogół pogląd, że raport komisji królewskiej do spraw Palestyny, to koniec wielkiego snu. Religijni Żydzi po wysłuchaniu transmitowanego przez radio raportu udali się procesją do „Ściany płaczu", gdzie modlili się o niedopuszczenie do podziału Palestyny. Pierwsza reakcja Arabów da się ująć słowami członka komitetu arabskiego Fuadsaby: „Będzie poważne rozczarowanie".

Radio palestyńskie nigdy nie miało tylu słuchaczy co wczoraj. Wśród setek tysięcy radiosłuchaczy było wielu takich, którzy po raz pierwszy w życiu słuchali radia.

## Zgon min. Ujejskiego

Warszawa. PAT. — Dziś o godz. 9'45 zmarł podsekretarz stanu w ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Józef Ujejski.

Prof. Józef Ujejski urodził się w 1883 w Tarnowie. Uzyskał doktorat filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1907 r. W latach 1907—1919 był nauczycielem gimnazjum św. Jacka w Krakowie. W r. 1917 mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1922 profesorem zwyczajnym historii literatury polskiej w Uniwersytecie Warszawskim. W roku akademickim 1932/33 był rektorem tegoż Uniwersytetu.

Profesor Ujejski był członkiem zwyczajnym Tow. Naukowego Warszawskiego, od 1922 r., członkiem Polskiej Akademii Umiejętności od roku 1931, od roku 1921 był członkiem, obecnie wiceprezesem komitetu Kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki.

Ogłosił drukiem następujące prace: Antoni Malczewski, Poema i poemat (1921). Król nowego Izraela. Karta z dziejów mistyki wieku oświeconego (1924). O cenę absolutu. Rzecz o Hoene-Wrońskim (1925). Dzieje polskiego mesjanizmu (1931). O Konradzie Korzeniowskim (1936) oraz szereg studiów o Słowackim i w. in. Odznaczony był złotym wawrzynem akademickim.

## Zmiana rządu w Belgii?

Bruksela. PAT. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa, premier Van Zeeland będzie zmuszonym do zrekonstruowania swego gabinetu, a to w związku z nieprzychylnym ustosunkowaniem się partii liberalnej do amnestii i w ogóle do osoby ministra sprawiedliwości de Laveleye, b. przewodniczącego partii liberalnej. Ponadto liczni katolicy uważają, iż rząd przesuwa się zbytnio ku lewicy i że pożądane jest obsadzenie niektórych resortów przez przedstawicieli partii katolickiej.

Ten stan rzeczy utrudnić może rekonstrukcję gabinetu i może spowodować kryzys ministerialny.

## Zjazd Zw. Legionistów

### odbędzie się 8 sierpnia w Krakowie

Komenda naczelna związku legionistów polskich komunikuje: tegoroczny zjazd związku legionistów polskich odbędzie się dnia 8 sierpnia w Krakowie.

Program zjazdu przewiduje zbiórkę na Błoniach w formacjach pułkowych, wysłuchanie mszy polowej, przemówienie pana marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza ,po czym przemarsz na Wawel dla złożenia hołdu Komendantowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

W godzinach popołudniowych przewidziane jest udanie się uczestników na Sowiniec. Komenda naczelna zawiadamia zarządy okręgów i komendy kół pułkowych, że w najkrótszym czasie zostaną podane do ich wiadomości wszystkie dane, tyczące się organizacji zjazdu. (k).

## Delegacja ks. Sapiehy u p. Prezydenta

(Telefonem od wł. korespondenta)

Gdynia. — Dziś w południe w gabinecie dowódcy marynarki wojennej w Gdyni, p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację ks. metropolity Sapiehy z ks. biskupem S. Rospondem na czele.

Delegacja wręczyła p. Prezydentowi list od ks. Sapiehy.

Ożywienie na „smutnym froncie"...

## Z obozu rozkładu

Wczorajsze „A.B.C." ogłasza notatkę treści następującej:

„Zatarg w redakcji „Falangi" na tle sprawy wawelskiej. „Szereg pism warszawskich otrzymało we wtorek następujące oświadczenie redaktora odpowiedzialnego i wydawcy „Falangi" p. Jezierskiego:

— Wobec ukazania się w „Falandze" nr. 27 (53) artykułu p. t.: „W Polsce nie będzie Hiszpanii", którego forma i treść ideowa nie zgadzają się z moimi przekonaniami — oświadczam, że z dniem dzisiejszym przestaję być wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym „Falangi".

Jan Jezierski.

Artykuł „Falangi" pod tytułem: „W Polsce nie będzie Hiszpanii", o którym wspomina p. Jezierski, zawierał między innymi taki fragment:

„... nie ulega wątpliwości, że ks. metropolita przenosząc trumnę ze zwłokami marsz. Piłsudskiego, wbrew oczywistej woli ludzi, powołanych do czuwania nad nią, a przede wszystkim wbrew życzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, postąpił niesłusznie. Zrozumiała jest reakcja, z jaką spotkało się jego zarządzenie ze strony środowiska legionowego, niezwykle silnie związanego uczuciowo z postacią swego wodza i szczególnie dbałego o należytą cześć dla jego śmiertelnych szczątek.

Naturalnym jest przeto oburzenie, jakiemu dały wyraz liczne związki i organizacje, skupiające żywioły kombatancko-legionowe". (Podkreślenia „Falangi", — przyp. Red.)

W dalszym ciągu „Falanga" występowała przeciw atakom na Kościół w ogóle".

Dzień po dniu dowiadujemy się o fermentach i tarciach w łonie endeckich organizacyj. Kłócą i biją się nie tylko szeregowcy, ale jeszcze większa walka wre wśród głównych menerów. Naprzód trzykrotnie zmieniano stanowisko prezesa rady naczelnej Stronnictwa Narodowego, potem rozgorzała nieprzekraczająca w doborze „argumentów" podjazdowa walka w oddziałach okręgowych, przede wszystkim w Łodzi, gdzie szeregi endeckie — jak już wczoraj donieśliśmy — opuścił niejaki Krzemieński i wstąpił do PPS. — następnie zaczęło się pyskobicie pomiędzy przywódcami endeckiej braci, używanie łomów i innych „imponderabilij" przekonywujących. — Zawrzało więc w kotle „narodowych" kuglarzy politycznych.

Panuje w dzisiejszych ogórkowych czasach ożywienie na — jak określa warszawski „Kurier Poranny" — „smutnym froncie" endeckim.

Jest ruch w interesie i aby nie dopuścić do rozgłosu, rozmaite „ABECADŁA" i „Gońce Warszawskie" rozpisują „ankiety" na zmane tematy. Łudzą się, że w ten sposób zakrzyczą głosy pomruku i niezadowolenia idące od dołów partyjnych.

„Ankiety" nie zdołają ukryć licznego odpływu członków Stronnictwa nie tylko szeregowych, ale piastujących także intratniejsze stanowiska w partii.

Nie pomogą płatne bojówki partyjne, nie pomoże aranżowanie „odruchów". Punkt kulminacyjny anarchii i warcholstwa endeckiego minął. Fala barbarzyństwa i wandalizmu opadła. Zaczyna się rozkład powolny — narazie — ale widoczny. A o to przecie chodziło miarodajnym czynnikom, gdy próbowano endeków różnego kalibru, wciągnąć do pracy państwowo-twórczej.

Endecja i praca państwowo-twórcza, to dwa różne, rozbieżne pojęcia.

To też nikt nie żałuje, że na „smutnym froncie" poczyna cuchnąć, jak od bliskiego trupa...

Idem.

# KRYZYS MONOPARTII

Kilka dni temu dzienniki przyniosły wiadomość, że na podstawie zarządzenia komisariatu spraw wewnętrznych wydalony został z Rosji sowieckiej długoletni korespondent i przedstawiciel prasy zagranicznej w Moskwie, obywatel austriacki inżynier Mikołaj Basseches. Przyczyną wydalenia była według oficjalnego wyjaśnienia złośliwa kampania oszczercza uprawiana przez Bassechesa przeciwko ZSRR w sprawie czeskiej, estońskiej itd. Każdy, kto miał sposobność czytać artykuły Bassechesa o Rosji sowieckiej ogłaszane w „Neue Preie Presse", i gdzieindziej był pełen podziwu dla rzeczowości i głębokiej znajomości stosunków sowieckich, które charakteryzowały ich autora. W zawiłych i niezrozumiałych nieraz dla nas arkanach zewnętrznej i wewnętrznej polityki Sowietów Basseches orientował się doskonale, tak że korespondencje jego były dla inteligentnego czytelnika i bezstronnego obserwatora przewodnią nicią Arjadny w rosyjskim labiryncie. Artykuły jego przypominały do pewnego stopnia artykuły nieodżałowanego i niezastąpionego znawcy Rosji carskiej i bolszewickiej, jakim był zmarły przed kilkoma laty śp. Konstanty Srokowski. W ostatniej swej korespondencji z Moskwy z dnia 27 czerwca omawia Basseches kryzys wewnętrzno-polityczny w Unji Sowieckiej i w sposób nader wnikliwy dochodzi do przekonania, że **kryzys ten jest kryzysem partii rządzącej.**

Na 160 milionów ludności partia komunistyczna liczyła do niedawna milion członków. Liczba ta zmniejszyła się dzięki ostatnim wstrząsom i procesom, które pociągnęły za sobą nienotowane dotychczas zjawisko w życiu sowieckim: **społeczeństwo izoluje się od partii rządzącej** za wszelką cenę.

Przynależność do partii komunistycznej stwarza wprawdzie dla zarejestrowanego komunisty uprzywilejowaną pozycję, zbliża go do warstwy rządzącej, zapewnia mu szybszą i piękniejszą karierę oraz daje mu moralną satysfakcję. Ale z drugiej strony przynależność do partii jest dzisiaj rzeczą wielce niebezpieczną, bo aresztowani rekrutują się wyłącznie spośród komunistów, a członek partii obcując z towarzyszami partyjnymi naraża się na to, że będzie podejrzany o kontakt z „wrogami ludu, szpiegami i trockistami". Szpiegowski system doprowadzony do absurdu zmusza ludzi do tego, ażeby o ile możności zaniechali wszelkiej aktywności partyjnej i unikali politycznej odpowiedzialności.

Konsekwencją będzie paraliż partii.

Propaganda sowiecka zwraca się **do „bezpartyjnych bolszewików"**, — a słowa te mają być nie tylko atrakcyjnym komplementem, ale zawierają także głęboką polityczną treść. Bezpartyjni bolszewicy uważają się za lepszych patriotów i mają się stać w przyszłości podporą reżimu i materiałem, z którego wyłoni się nowa forma organizacyjna partii rządzącej.

Uwagi Bassechesa budzą refleksje na temat demokracji i dyktatury, rzucają snop światła na rolę partyj politycznych i na stanowisko monopartii w państwie totalnym. Od rewolucji francuskiej poprzez cały wiek XIX aż do wybuchu wojny światowej, demokratyczna forma państwa była ideałem politycznym. Istotą demokracji jest idea wolności, idea samostanowienia narodu, praworządność tzn. stałość i pewność prawa oraz zgodność aktów państwowych z ustawami. Dodajmy do tego wolność ducha, wolność przekonań, wiary i sumienia oraz zasadę tolerancji. Natomiast podstawą dyktatury, podstawą idei autokracji jest zupełne zaprzeczenie wartości wolności w życiu społecznym, niemal koszarowa dyscyplina społeczna i wyolbrzymienie władzy. Opatrznościowa jednostka — „wódz" — jest wcieleniem autorytetu państwowego. Nie ma tu mowy o praworządności i o kontroli, bo każdy akt państwowy jest wypływem intuicyjnej twórczości władcy lub jego organów i najdalej posuniętego swobodnego uznania, które nie jest skrępowane kontrolą, ze strony legislatywy lub sądownictwa administracyjnego. — Co więcej „wódz" może być nawet szafarzem sprawiedliwości i sędzią najwyższym, który karze bez sądu.

Demokracja dzięki ustrojowi parlamentarnemu zapewnia możliwość dyskusji, pozwala dojść do głosu opozycji, wyznacza grupom gospodarczym, narodowościowym, religijnym pewne minimum działania i pewną sferę istnienia. Demokracja, jak słusznie powiedziano, jest dyskusją.

W ten sposób dochodzą do głosu partie polityczne, które publicznie mogą wyładować swe nastroje i które są wentylem bezpieczeństwa wobec rozgrzanych namiętności.

Tymczasem z powstaniem Związku sowieckiego, z pojawieniem się faszyzmu i hitleryzmu — czyli z pojawieniem się dyktatury, w państwach tych nadszedł kres wszelkiej tolerancji, wolności przekonań i sumienia. Równowaga w państwie totalnym i siła autokracji opiera się na zniszczeniu wszelkiej opozycji, na zdławieniu wszelkich głosów odmiennych, które nie mogą dostroić się do harmonii bałwochwalczego podziwu i wiary bezwzględnej we wszelkie poczynania „wodza". Omnipotencja państwa zasłania sobą wszystko, piastunem tej omnipotencji jest jedna tylko partia polityczna, **a więc monopartia**, która twierdzi o sobie, że jest identyczna z państwem i która dlatego nie znosi opozycji. Tak jest w Rosji, podobnie przedstawia się sprawa we Włoszech i w Niemczech. Polityczny absolutyzm ma w swym wnętrzu źródło przewrotu rewolucyjnego. Nie dopuszczając do głosu elementów opozycyjnych, podważa tym samym zwartość i siłę monopartii, wśród której pojawiają się co pewien czas zdrajcy i odszczepieńcy. Konflikty w łonie monopartii, które obserwujemy dziś w Rosji, są groźnym memento dla monopartii w innych ustrojach totalnych. Monopartia, która niszczy bez litości, każdego prawdziwego i urojonego przeciwnika, a równocześnie bez litości eksploatuje państwo, staje się coraz bardziej obcą i znienawidzoną przez „bezpartyjne społeczeństwo", które szybkim krokiem zbliża się do przewrotu rewolucyjnego, mającego znowu dzięki prawom ewolucji dziejowej **urzeczywistnić prawa człowieka i obywatela.**

Alf.

# Francuz o Tuchaczewskim

### SYMPATIE.

Trwa jeszcze w Europie poruszenie, wywołane egzekucją Tuchaczewskiego i towarzyszy. Zwłaszcza Tuchaczewskiego. Pisma różnych krajów dzielą się z czytającym ogółem swymi wrażeniami i refleksjami o Tuchaczewskim. Putnie i in. Ludzie mniej lub więcej obznajomieni ze współczesną historją Rosji i mający z tego tytułu mniej lub więcej do powiedzenia. I rzecz charakterystyczna: bodaj wszystkie głosy, artykuły, wspomnienia osobiste, refleksje, domysły, plotki zabarwione są raczej ciepło, względem osoby rozstrzelanego marszałka. Sączy się z nich raczej sympatia, raczej sentyment, niż złośliwa Schadenfreude z unicestwienia jednego czy jednych z tych, co nie tak dawno nieśli wojenną żagiew, by podpalić Europę i na gruzach starego regime'u tworzyć nowy ład czy bezład.

### LEGENDA.

Możnaby zaryzykować powiedzenie że wokoło osoby Tuchaczewskiego narastać zaczyna legenda. Zgodnie zresztą z regułą: wojak, młody bohater, sława, popularność i tragiczny kres. Czyż nie tak wyglądał — mutatis mutandis — żywot zdobywcy Syberii Jermaka, co podbił dla cara niezmierzone przestrzenie za Uralem i zginął u szczytu sławy, w zbroicy rycerskiej, w nurtach syberyjskiej rzeki. Czyż nie śpiewa się pieśni o bohaterze pożogi nad Wołgą Pugaczewie, co dał głowę pod topór kata. A legendarny Stieńka Razin. Gdyby odebrać wymienionym postaciom to wszystko, co wiązało się specyficznie z ich osobowościami i rodzajem działalności, a pozostawić im tylko schemat ogólny: odwagę posuniętą do szaleństwa, talent organiz., zdolność porywania za sobą tłumu i gwałtowną śmierć — to elementy legendy niewątpliwie okażą się te same. Dodajmy jeszcze jedno: krążą pogłoski, że Tuchaczewski nie zginął, a przebywa gdzieś w ukryciu. Jeszcze jeden aspekt legendy, która głosiła, że Jermak wstaje ze swego kurhanu, że Stieńka Razin nie zginął, Pugaczew jeszcze się pojawi, że Aleksander I nie umarł, a żyje jako pustelnik Teodor, że Mikołaj II nie został rozstrzelany i t. d. i t. d.

### TUCHACZEWSKI W OBOZIE JEŃCÓW.

Zejdźmy jednak z regionów legendy na grunt realniejszy. Oto poczytny tygodnik paryski „Lu" zamieszcza wspomnienie b. oficera francuskiego Piotra Fervan, który parokrotnie zetknął się z Tuchaczewskim w różnych okresach jego życia. Po raz pierwszy nastąpiło spotkanie w niemieckim obozie jeńców z czasu wielkiej wojny. Jak wiadomo, Tuchaczewski, podówczas młodziutki porucznik carskiej gwardii dostał się do niewoli niemieckiej i kilkakrotnie usiłował z niej się wydostać. Udało mu się to wreszcie. Zanim jednak ucieczka doszła do skutku, Tuchaczewski dał się bliżej poznać swym towarzyszom niedoli, siedzącym tak, jak on, za niemieckimi kolczastymi drutami i wypatrującym z utęsknieniem końca udręczeń fizycznych i moralnych. Jak twierdzi Piotr Fervan, ponosił wtedy Tuchaczewskiego młodzieńczy temperament. W rewolucji widział on ratunek dla Rosji, rozbitej przez armie państw centralnych i toczącej się w nieznaną przyszłość. Głosił też wtedy Tuchaczewski, wzorem Dostojewskiego pogardę dla zgniłego Zachodu chciał odgrodzenia się Rosji od wpływów kultury łacińskiej, pragnął, by ojczyzna jego wykonała „skok w prymityw barbarzyństwa", co miałoby ją odrodzić gruntownie.

To był Tuchaczewski z okresu niemieckiej niewoli. Po raz drugi zetknął się Fervan z nim po 20 latach w Paryżu.

### W PARYSKIEJ KAWIARNI.

Rozmowa toczyła się w paryskiej kawiarni. Przy jednym stoliku siedzieli Tuchaczewski z Fervanem, przy drugim — anioł stróż marszałka w postaci agenta poselstwa sowieckiego. W takich warunkach trudno było wdawać się w zbyt szczerą pogawędkę. Mimo to udało się Francuzowi wydobyć z b. towarzysza niedoli parę ciekawych zwierzeń.

### MARSZAŁEK — ESTETA.

Tuchaczewski nie mówił już o swym dawnym wstręcie do zachodnio-europejskiej kultury. Przeciwnie, nazwał swe poglądy z obozu jeńców „biciem na oryginalność" i z zachwytem się wyrażał o sztuce zachodniej. Mówił, że spędził cały dzień na podziwianiu skarbów Louvre'u i arcydzieł rzeźby w muzeum Rodin'a. Oświadczył, że z obu tych przybytków sztuki pięknej wyszedł oczarowany.

### AKCENTY POLITYCZNE.

Rozmowa przyjaciół zjechała na tematy polityczne. Tu trzeba się odnieść do wspomnień p. Fervan z dużą rezerwą, gdyż skądinąd wiadomo, że sowieccy przedstawiciele za granicą unikają rozmów na te tematy. Jeżeli jednak wierzyć Francuzowi, Tuchaczewski tłumaczył mu, że nie jest germanofilem, że kocha Francję, że sojusz w Rapallo podyktowany był chęcią ekspansji bolszewizmu, gdyż dawał bolszewikom nadzieję odzyskania — z pomocą niemiecką — dawnych granic zachodnich, że jednak obecnie wszystko się zmieniło, a Rosja musi dojść do porozumienia z demokracjami Zachodu.

(„Kurier Wileński")

# Co robił Stalin w czasie wielkiej wojny

**Moskwa (ATE) — Organ kół wojskowych „Krasnaja Zwiezda" przynosi szczegóły o życiu Stalina z czasów wielkiej wojny. Na podstawie opowiadania robotnika Allilujewa, ojca zmarłej pierwszej żony Stalina dowiadujemy się, że Stalin w czasie wybuchu wojny światowej znajdował się na wygnaniu w Turuchanie, a dopiero w 1916 r. został powołany do służby wojskowej. W czasie badania lekarskiego stwierdzono, że skutkiem wywichnięcia ręki w dzieciństwie, lewa ręka Stalina jest ułomna, to też Stalina odesłano do kadry poza frontowej.**

# *Stosunki handlowe*
## *polsko-sowieckie*

**Warszawa (ATE) — Izba Handlowa Polski i ZSRR w Warszawie na podstawie posiadanych materiałów opracowała dane cyfrowe, dotyczące stosunków handlowych polsko-sowieckich. Cyfry dotyczące obrotów handlowych polsko-sowieckich, w porównaniu z obrotami handlowymi Sowietów z innymi państwami, są wprost znikome. Udział Polski w przywozie sowieckim wynosi około 0,25 proc., a w wywozie — około 0,65 proc. Według obliczeń dokonanych przez Izbę najwięcej do ZSRR importują Niemcy, a najmniej Grecja. Największy wywóz z ZSRR idzie do Anglii, a najmniejszy do Portugalii.**

# NA JAKIM POZIOMIE
## *utrzymana jest ankieta ABC?*

Korciła nas od pewnego czasu chęć rozpisania ankiety na temat znanej „ankiety" warszawskiego ABECADŁA. Ale właśnie w chwili, gdy miała zapaść decyzja: rozpisać, czy nie, wpadła nam do ręki wnikliwa notatka zamieszczona na ten temat w wileńskim „Słowie".

„Słowo" tak kwalifikuje tę ankietę:

**...Odpowiedzi są naogół na niskim poziomie.**

Przestaliśmy się wahać. Ocena „Słowa" starczy za dalsze odpowiedzi. Na niskim poziomie! Czy nie za delikatne i ostrożne określenie? Geszefciarski interes i brak poważnego tematu, kazał warszawskiemu ABECADŁU uciec się do przysłowiowego węża morskiego i dlatego rozpisał ankietę.

Także i spluwaczka ma swoje przeznaczenie.

Ankieta **abecadłowa** również.

Ster.

# KLERYKALNE UROSZCZENIA

Kraków, 8 lipca

We wczorajszym artykule wspomnieliśmy o pogłoskach o kompromisie w sprawie wawelskiej. Autentycznych wiadomości co do istnienia takiego kompromisu nie ma wprawdzie, ale prasa klerykalna uważa go za fakt dokonany i nie tylko szaleje z radości, ale z miejsca przechodzi do ofensywy. Widocznie powodzenie uderzyło im do głowy i chcą wyzyskać sytuację dla osiągnięcia celów, których w normalnych warunkach urzeczywistnić nie potrafiliby.

Najdobitniejszy wyraz temu — jak oni to przedstawiają — zwycięstwu daje „Słowo" wileńskie, które z miejsca wystawia sążnisty rachunek, jaki Polska i społeczeństwo mają zapłacić za domniemane krzywdy i uszczerbek na honorze. Czytając te pozycje widzi się dopiero pełną prawdziwość przysłowia: daj palec, a zażąda całej ręki. Rząd — zdaniem „Słowa" — kampanię przegrał, musi płacić koszta.

Czego żąda „Słowo"? Odpowiadamy na to pytanie własnymi jego słowami:

„Żądamy, by Sejm Rzeczypospolitej z całym spokojem i rozwagą, ale i z całą stanowczością zastanowił się nad sytuacją i znalazł winnych propagandy antyreligijnej, oraz stworzył specjalną komisję dla badania w jaki sposób mogło dojść do tego".

A więc zamiast sądu nad tym, który cały ten „incydent" zawinił, sąd nad tymi, którzy stanęli w obronie powagi państwa, w obronie pietyzmu, należnego trumnie Wodza! Ale to jeszcze nie wszystko, klerykali żądają więcej:

„Rzeczypospolita musi tą mieć pewność, że nie będzie przez grupkę masonów wtrącona do walk religijnych i że z takim trudem montowana akcja konsolidacyjna nie będzie narażona na nagłe i perfidne przeszkody".

Znaczy to poprostu: nie wolno walczyć z omnipotencją kleru; nie wolna żądać rewizji konkordatu; nie wolno wogóle podnieść głosu protestu przeciw choćby najdzikszym uroszczeniom! Organ żubrów kresowych szermuje słowem „masoni", jakby nie wiedział, że 90 procent protestujących przeciw sapieżyńskiej samowoli, to dobrzy katolicy, którzy z „masońsktwem" nie mają nic wspólnego.

A jaki przy tym tupet i co za cynizm! Poprostu odwraca się koła do góry ogonem. Większość posłów żąda zwołanie Sejmu dla dania rządowi możności ukarania biskupa, tymczasem „Słowo" robi taką interpretację tego żądania:

„Sfery sejmowe zdają sobie sprawę z powagi chwili i patrzą już sceptycznie na zdumiewający hałas antykatolicki, jakiego jeszcze parę dni temu Polska była widownią. Oby jeszcze te sfery mogły odczuć jakiego stanowiska oczekuje od nich opinia narodowa i oby oczekiwania tego nie zawiodły. I dla dobra Sejmu, który jeszcze nie miał tak doniosłej roli do odegrania i dla dobra spokoju wewnętrznego, życzą sobie tego wszyscy".

Nie tylko obrażono naród w najświętszych jego uczuciach, ale żąda się jeszcze kary na tych, którzy w imieniu narodu i w imieniu swej dla Niepodległości przelanej krwi dali wyraz powszechnemu oburzeniu i żalowi! Zdaje się, że klerykali nigdy jeszcze tak wyraźnie nie odsłonili oblicza jak teraz. Dla nich rządy nie tylko dusz, im wolno wszystko, żalić się nie wolno pod groźbą kar nie tylko niebiańskich ale i ziemskich.

I kto wyraża te — mamy pewną nadzieję — pobożne życzenia? Ten sam p. Aleksander Bocheński, który w odróżnieniu od „Czasu" potępił czyn biskupa krakowskiego! Widocznie potrafiono go „przekonać", że wszedł na drogę, która na ziemi wiedzie wprost do masonów, zaś na tamtym świecie do piekła. A może były i inne, uchwytniejsze „argumenty".

L.

### ZAMKNIĘCIE SŁYNNEJ SZKOŁY W ETON.

W znanym instytucie wychowawczym dla młodzieży w Eton (Anglia) wydarzył się wypadek zachorowania na paraliż dziecięcy. Fakt ten wywołał taki popłoch, iż rodzice odebrali natychmiast ze szkoły wszystkich uczniów w liczbie 190, wobec czego władze zmuszone były zamknąć szkołę.

# Dwie metody polityki angielskiej

## Czy Anglia będzie interweniować w Hiszpanii?

Od końca osiemnastego wieku, gdy Anglia pozbyła się konkurencji po kolei Hiszpanii, Holandii i Francji na morzu, angielska polityka zagraniczna stosuje dwie metody: 1) metodę izolacji, 2) metodę interwencji.

Do mniejwięcej roku 1800, gdy Napoleon urósł na potęgę kontynentalną, Anglia stosowała pierwszą metodę tj. zachowała to, co teraz określają jako splendid insolation tj. nie interesowała się losami Europy. Dopiero egipska wyprawa Napoleona przekonała ją, że jej interesa kolonialne mogą być zagrożone, a wtedy zaczęła stosować drugą metodę: wmięszała się po stronie koalicji austriacko - prusko - rosyjskiej do walki z Napoleonem i ona to właśnie swą akcją w Hiszpanii doprowadziła do Watterloo.

Po wojnach napoleońskich: od r. 1815 do 1854 Anglia stosowała znowu pierwszą metodę. Nie zajmowała się Europą, nic jej nie interesowało „święte przymierze", które stworzył Metternich z Austrii, Prus i Rosji przeciw dążeniom wolnościowym narodów — Anglia wtedy zajęta była umacnianiem i rozbudową swego państwa kolonialnego oraz reformami wewnętrznymi.

Dopiero atak Rosji (Mikołaja I.) na Turcję i zagrożenie Dardaneli skłoniły Anglię do przejścia do drugiej metody politycznej: do interwencji (rok 1856). Razem z Francją i Sardynią wzięła udział w tzw. wojnie krymskiej i zmusiła Rosję do odstawienia na razie swych planów zaborczych względem Turcji.

Odtąd znowu zapanowała metoda pierwsza. Anglia nie zainteresowała się napadem Austrii i Prus na Danię w r. 1864 i nie wzruszyła się wyrzuceniem Austrii z Niemiec w wyniku wojny z Prusami w r. 1866; nie ruszyła się nawet, gdy w r. 1870-71 Niemcy urządziły prawdziwy pogrom Francji. To trwało do roku 1878, gdy Rosja (Aleksander II) znowu zagroziła Turcji. Ówczesny rząd konserwatywny Disraeliego wystąpił stanowczo przeciw Rosji i na kongresie berlińskim w r. 1878 zmusił ją do zrzeczenia się większej części łupu, jaki wymusiła na pokonanej Turcji w pokoju w St. Stefano.

Od tego wystąpienia Anglia powróciła do metody pierwszej i stosowała ją konkretnie do r. 1914. Głównie morskie zbrojenia Niemiec zmusiły Anglię do zawarcia tajnego porozumienia z Francją, w wyniku którego wzięła udział w wojnie światowej i ona głównie doprowadziła ją do szczęśliwego zakończenia.

I znowu zapanowała metoda pierwsza: Anglia nie zajmowała się Europą. Aż wybuchł konflikt hiszpański. Nareszcie w Londynie zrozumiano, że czynne wmieszanie się Włoch i Niemiec nie jest wymierzone przeciwko samej demokratycznej Hiszpanii, ale przeciw angielskim drogom i przejazdom na morzu Śródziemnym. I w ostatnieniu zastosowano metodę drugą: powiedziano Włochom i Niemcom stop! i poparto to słowo wysłaniem posiłków flotowych na Maltę. Czy Anglia gotowa jest iść aż do ostatnich konsekwencji? Polityka angielska nie kształtuje się na mocy improwizacji, lecz jest głęboko przemyślaną, zaś wyniki myśli bezwzględnie stosowane.

Ta podwójna metoda w polityce Anglii wywołała dotychczas dla niej ten rezultat, że Anglia dotychczas żadnej wojny nie przegrała. Jak mówią żartobliwie: Anglia przegrywa wszystkie bitwy, ale wygrywa ostatnią.

### LISTY SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH.

(k) Zarząd m. Krakowa podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach przystępuje do sporządzenia spisu osób powołanych do sprawowania obowiązków sędziów przysięgłych na rok 1938.

Spisy te uskuteczniać będą Komisariaty Obwodowe, które też doręczą właścicielom realności druki potrzebne do wygotowania spisów.

Druki te mają właściciele realności w myśl pouczenia zamieszczonego na druku dokładnie we wszystkich rubrykach wypełnić, podpisać i natychmiast zwrócić do Komisariatu Obwodowego.

### O TO CHODZI

Reżyser do aktorki filmowej:

— Pani pobiegnie sto kroków przez pustynię, a za panią rzuci się lew. Proszę się nie bać, wszystko jest dokładnie obliczone.

Aktorska: Ja to wiem, ale czy lew wie?

### U LEKARZA

Doktor: Proszę więc zjadać zawsze jabłko przed każdym kieliszkiem koniaku. Wpłynie to znakomicie na pańskie zdrowie.

Pacjent: Ależ panie doktorze. Nie mogę przecież zjadać dziennie pół kopy jabłek.

### JAK DŁUGO BĘDZIE MIAŁ SPOKÓJ

— Jaki napis chce pani umieścić na pomniku męża? — pyta kamieniarz wdowy po wybraniu przez nią pomnika.

— Spoczywaj w pokoju do czasu, aż się znowu zobaczymy.

TU WYCIĄĆ!

— 12 —

Szarpnął potężną łapą ramię staruszki raz i drugi, kopnął buciskiem w plecy... Jęknęła boleśnie, jednak nie puszcza Rachel, ręce konwulsyjnie zaciskają się coraz to mocniej, niemal wrastają w ciało dziewczęcia.

— Babciu... moja droga babciu, a gdzie ten Bóg?... A gdzie ten sprawiedliwy Król....

I w tej właśnie chwili....

Zagrzmiały fanfary, zadudniały kopyta i kilkudziesięciu jeźdźców w pełnym galopie wpada na ulicę.

Stanęli wszyscy jakby wryci w ziemię. Podniesione w górę żelastwo nie drgnie w ubezwładnionych nagle rękach, nie ma też i siły opaść. Niesamowita, potężna siła nakazuje bezruch, ciszę i poddanie się woli Tego, co w galopie z orszakiem rycerskim nadjeżdża....

— Któż to może być, że taki lęk z sobą i siłę władczą niesie?....

— Co to za jeźdźcy w złocistych strojach — z fanfarami trębacze?....

— Kim może być ich dowódca i pan? — padają w okół pytania.

— Król!... Król!... — szeptają jedni.

— Król Kazimierz! — odzywają się już głośniej

I wnet cała ulica zafalowała.

— On!... On!... Kazimierz!... Król Polski!.... — woła już cała ulica.

A on — galopem wjeżdża w sam środek rozjuszonego tłumu i ściąga dopiero wędzidła rumaka, tuż, przy nogach, staruszki, która pławiąc się w krwi, trzyma ciągle jeszcze w konwulsyjnym uścisku martwiejących rąk — drżącą z leku i grozy wnuczkę — piękną Esterkę.

— 9 —

— Babuniu czy naprawdę oni nas zabiją?... pyta z naiwnością dziecięcą Esterka — Dlaczego?... przecie nic nie zawiniliśmy....

— Nie Ester, nie zawiniliśmy niczem... Przytul się silniej do mnie..... nie lękaj się, oni nas nie zabiją....

— Hejże! Wyłazić wszyscy z kąta!... A wy do roboty! — woła ochrypłym, pijanym głosem zawalidroga.

A oni tulą się coraz silniej, jak gdyby każdy z nich szukał schronu przy piersi drugiego. Mężczyźni i kobiety głośniej, dzieci cichutkim, płaczliwym i zgodnym chórem odmawiają zbielałymi ustami przedśmiertną, pokutną modlitwę:

— Zawiniliśmy Boże.., sprzeniewierzyliśmy się Tobie Boże.... Bluźniliśmy Imieniu Twemu Boże....

Małe dziecіątko chowa swą złotą główkę w fałdach matczynej sukni i spazmatycznie szlocha:

Boję się, boję się mamuniu.... oni bić mnie będą...

Gdy zamęt i tłok stawał się w izbie coraz to większy, gdy już podnoszą się w muskularnych rękach żelazne drągi, młoty i topory, by spaść gromem błyskawicznym, który trzaska w miazgę czaszki, otwiera straszliwym i krwawym cięciem dyszące lękiem piersi, odrębuje ramiona i wwierca się w ciężarne łona kobiet — babka Rachel przytuliwszy mocniej do piersi Ester, nagłym ruchem, schyla się ku ziemi i czołgając na klęczkach, wśród połamanych sprzętów, zabłoconych olbrzymich buciorów, wciskających się napastników, nie bacząc już na nic, na przejmujący ból potężnych kopnięć i uderzeń drągów, — zbroczona krwią dostaje się do małych drzwi sąsiedniego alkierzyka. Tu podnosi się, prostuje zbolałe, poranione ciało i nie tracąc ni chwili bocznym wyjściem wymyka się na ulicę.

# Gdyby dzisiaj żył
## Julian Fałat!

(Z. S.). 9 lipca 1929 r. zmarł w Bystrej na Śląsku cieszyńskim, najznakomitszy polski pejsażysta, mistrz barw i techniki malarskiej ś. p. Julian Fałat. W dniu dzisiejszym mija osiem lat od tej smutnej chwili, kiedy wieść o zgonie wielkiego mistrza rozeszła się po całym niemal świecie. W prasie krajowej i zagranicznej, ukazały się nekrologi o ś. p. Julianie Fałacie, charakteryzujące go, jako wielkiego art. malarza i człowieka o wysokiej kulturze ducha. W dzisiejszą rocznicę śmierci ś. p. Mistrza przytoczyć pragnę kilka momentów z Jego życia, będących dowodem, iż ś. p. Fałat, gdy by był dożył dni dzisiejszych odwróciłby się od wszystkich tych odruchów rasistowskich, które cechują dzisiejszych słabych i małych ludzi.

Pewnego pogodnego, wiosennego ranka w r. 1928 zjechało niespodzianie do dworku dr. Juliana Fałata towarzystwo składające się z rodziny hr. Bn. i ich znajomego pana K. Wobec nieobecności w Bystrej rodziny ś. p. Mistrza, tenże osobiście, jako znawca osobliwości kulinarnych, jeszcze z czasów pobytu na dworze cesarza Wilhelma II, zaofiarował dla przybyłych gości obiad, zapraszając także i mnie. — Po spożyciu obiadu przy czarnej kawie i likierze francuskim opowiadano sobie o różnych przeżyciach z czasów przedwojennych, od których datowała się znajomość hrabiostwa Bn. z ś. p. Fałatem. — W toku rozmowy hr. Bn., jako że pochodzili z poznańskiego, ni stąd ni zowąd poczęli wygadywać na Żydów, operując zarzutami i frazesami ogólnie znanymi Przy sjeście obiadowej zasiadał również pewien pan pochodzenia żydowskiego, co atoli nie było wiadomym hr. Bn. Zarzuty stawiane przez przygodnych gości Mistrza Żydom, stwarzały dla Gospodarza b. niemiłą sytuację z uwagi na obecność Żyda przy stole. Wówczas ś. p. Julian Fałat odezwał się w te słowa:

Proszę Państwa! Proszę mi wierzyć! Stoję dziś nad grobem z uwagi na mój wiek podeszły i głowę mą mam pokrytą siwizną, ale przyznać muszę po zwiedzeniu w ciągu mego życia, całego prawie świata, że kultury, tak żydowską, jak i japońską stawiam na równi z największymi kulturami świata.

Skonsternowani hr. Bn., którzy przed chwilą w nieprzebieranych słowach mówili o Żydach w chwilę po tym oświadczeniu ś. p. Mistrza Fałata poruszali jedynie kwestie kultury japońskiej, a w niedługim czasie z dwor ku gościnnego artysty w oczekującym aucie odjechali....

Ś. p. Fałat nie był filosemitą, ale uznawał kulturę drugich, albowiem sam posiadał własną kulturę ducha wielkiego człowieka, a tylko takim ludziom mogą być obce nienawiści rasowe.

W dzisiejszą ósmą rocznicę śmierci śp. Mistrza Fałata, wspominamy z szacunkiem tą szlachetną postać artysty i wielkiego człowieka.

# Którzy robotnicy będą ubezpieczeni
## na kolejach

**Agencja „Echo" donosi: Okólnikiem z dnia 8. VI. 1937 r. Nr. 96 (Dz. Urz. M. K. Nr. 18 poz. 134) wydało M. K. w porozumieniu z Minist. Opieki Społecznej wskazówki, którzy robotnicy zatrudnieni na postawie umowy o pracę (przy pracah doraźnych) w przedsiębiorstwie PKP. podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.**

**Obowiązkowi temu podlegają bez względu na czas trwania roboty i czas zatrudnienia danego robotnika następujący pracownicy: 1) wszyscy sezonowi robotnicy wykwalifikowani; 2) robotnicy przyjęci na PKP. jako pracownicy czasowi po dniu 15. III. 1937 r. na mocy upoważnienia właściwej władzy, od dnia nadania charakteru pracownika czasowego; 3) robotnicy sezonowi zajęci przy sezonowych robotach inwestycyjnych, konser wacyjnych i renowacyjnych przy ściśle określonych budynkach (wymienionych w okólniku) i 4) robotnicy sezonowi nasycalni materiałów drzewnych.**

**Okólnik ten przyjęto w sferach robotników kolejowych z niezadowoleniem, gdyż w praktyce pozbawi on prawa do zasiłków dla bezrobotnych (niewykwalifikowanych), którzy zimą stale pozostają bez pracy.**

# Ohydna zbrodnia

(k) W majątku Kurozwęki w pow. stopnickim zamordowany został gajowy Władysław Kos. Śledztwo ustaliło, że mordercami byli bracia Stefan i Jan Kowalscy, oraz Roman Kaczmarski, których Kos przyłapał na kradzieży drzewa. Morderców odstawiono do więzienia.

—o—

### RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG

**Nocy wczorajszej pod pociąg osobowy, zdążający w kierunku Łukowa, niedaleko przejazdu kolejowego na Rzędzinie, rzucił się 28-letni Marian Krzyński ze Stanisławowa. Śmierć nastąpiła natychmiast. Jak wynika z pozostawionego przez denata listu, samobójstwo popełnił na tle zawiedzionej miłości. (k).**

# Kto zamordował 10-letnią
## córkę sierżanta?

Śledztwo w sprawie bestialskiego zamordowania w lesie Zwierzynieckim w Białymstoku 10 l. Danuty Derwińskiej, prowadzone w bardzo energicznym tempie, natrafia na poważne trudności. Natychmiast po wstrząsającej wieści o morderstwie, zebrał się na miejscu wypadku olbrzymi tłum ludzi, który zatarł ślady zbrodniarza.

Wobec czego najlepszy pies policyjny w Polsce, sprowadzony zaledwie w kilkanaście minut po znalezieniu zwłok, nie mógł wytropić śladów mordercy. W trakcie dotychczasowych dochodzeń ustalono ponad wszelką wątpliwość, że moderstwo dokonane zostało na tle seksualnym. Świadczą o tym zarówno ujawnione na zwłokach rany, jak i szereg innych faktów.

W związku z zamordowaniem Danuty Derwińskiej ,zatrzymano na terenie Białegostoku i najbliższej okolicy szereg podejrzanych osobników, jednak dotychczas nie udowodniono żadnemu z nich winy. Istnieje przypuszczenie, że Derwińską zabił pewien młody robotnik, który nazajutrz popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. (L. B.)

# Wysokie odznaczenie Ks. Nuncjusza
## Cortesi'ego

Król Rumunii Karol II podczas pobytu swego w Polsce, osobiście wręczył J. E. Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu Cortesiemu wielką wstęgę Korony rumuńskiej. (k)

# Wojewoda Gnoiński u Jakuba Bojki

Wczoraj obchodził 80-lecie swoich urodzin Jakub Bojko z Gręboszowa, b. wicemarszałek Senatu. W uroczystości ku uczczeniu zasług sędziwego działacza ludowego, wziął udział wojewoda krakowski Gnoiński, który specjalnie przybył do Gręboszowa. (k)



# Gdzie dwóch się kłóci

**Istnieją, jak wiadomo, dwa ONR-y: jeden prawdziwy, reprezentowany przez „Falangę" i drugi fałszywy, którego organem jest „ABC". Można się usmiać czytając co jedno pismo o drugim wypisuje. Ostatnio „Falanga" podaje rewelacje o stosunkach między redaktorami „ABC" a „Klubem 11 listopada". Stosunki te są tak serdeczne, że „Klub" protegował naczelnego redaktora „ABC" p. Zaleskiego na kierownika „sektora młodzieżowego" w OZN tak, że kandydatura p. Z. uchodziła za pewną. Nagle — niespodzianka: Kierownikiem został p. Rutkowski. Stąd wściekłość w redakcji „ABC" i niedojście do skutku porozumienia między OZN a fałszywym ONR.**

**Na tle tych rewelacji można rozumieć, dlaczego OZN zajął znane stanowisko wobec Żydów. Poprostu OZN woli mieć u siebie antysemitów z „ABC" aniżeli Żydów, nawet wychrzczonych.**

**W całej tej historii zabawną jest rola tych „zbawców narodu", którzy wymyślają sobie nawzajem gorzej niż razem wymyślają Żydom. Konkurencja w interesie.**

**A my powiemy z Heinem: — alle beide stinken.**

TU WYCIĄĆ!

— 10 —

Choć osłabione, stare nogi gną się i potykają, pędzi chyżo wśród rozbestwionej gawiedzi — naprzód i naprzód....

Znowu padają ciosy... Znowu upada... podnosi się jednak i gna dalej... by po kilku krokach znowu paść pod nagłym uderzeniem kija czy sztaby — ale nie wypuszcza z kurczowo zaciśniętych, kościstych rąk — skarbu nad skarby — jedynej i najdroższej w życiu pociechy — biednej umiłowanej nad wszystko Ester.

Raczej zginie a z rąk ją swych nie puści i ciałem swym zasłoni od wszelkich ciosów.

Leży teraz na tej twardej, błotnistej ulicy.... — Leży mdlejąca, zlana krwią i tuli ją do siebie silniej i czulej...

Czuje, jak z każdym tętnem serca słabną i uciekają siły, to też walczy rozpacznie z myślą, że nie obroni Ester,.... że za chwilę, oczy jej przymknąć się muszą na wieki — z tym straszliwym grozy obrazem... Że będą widziały jak drapieżne, zbrodnicze ręce szarpną brutalnie i wyrwą jej to ukochane dziecię, później splugawią, zhańbią, wkońcu skrwawiony łachman rzucą w błoto ulicy....

Wstrząsnęła się na tą myśl, — zebrała ostatek sił, — poderwała ostatni raz i znowu biegnie....

— Babuniu, odmawiaj ze mną spowiedź przedśmiertną — szepce biedne dziewczę.

— Nie, nie, droga dziecino, ty nie zginiesz .. Ja nie pozwolę cię zabić... — odpowiada zamierającym już głosem staruszka. Nie zginiemy, — jest przecie na niebie Potężny Bóg.... — Jest też Sprawiedliwy Król... Oni nas uratują!...

Mówiąc to potknęła się znowu, zachwiała i z tym ciężarem nad jej starcze siły, padła zemdlona.

— 11 —

— Król... Ten Sprawiedliwy Król nas uratuje?.... Tylko On..... — szepta przy coraz to wolniej oddychającej piersi staruszki Ester.

A stara Rachel już nie próbuje wstawać, bo nie ma już sił,.... nie mówi też nic, — bo głos w tej chwili nie przejdzie przez gardło, — nie poruszą się omdlałe, bezsilne wargi...

A Ester — płacząc cichutko patrzy zlękniona w ulice, po której w ich stronę pędzi czereda chuliganów wygrażając podniesionymi drągami i toporami. W oczach ich błyszczy niesamowity blask pełen sadyzmu i krwiożerczości.

— A widzisz stara, że nie uciekniesz z tą miłą gołąbką?!... Chciałaś uciekać, gdy mnie pożera i ogarnia żądza cielesnej rozkoszy.... Smakowity to kąsek... ...Zobaczysz starucho, jak pięknie ją popieszczę... Ciałko jak alabaster — woła tęgi, barczysty olbrzym, o nadętej sino-czerwonej od pijaństwa twarzy.

— Co za urodziwa żydówka!.... Nie może zginąć zanim nie zazna z nami ziemskich rozkoszy! — drze się drugi.

— Do diabła! ta stara wiedźma dalej zasłania jej twarz!....

— Zato — my tej pięknej dzierlatce odsłonimy rozkoszne i smakowite łono....

Okrążają już staruszkę z wszystkich stron — ta, jeszcze dobywa ostatnich sił, ujmując z każdym ich słowem silniej, drżące dziewczę.

— Nie, nie będziecie jej mieć!... nie dostaniecie ją żywą!.... Zginie wraz ze mną....

— Puść ją stara wiedźmo! — ryczy gniewnie, niemieckim akcentem w głosie, ów tęgi chuligan, o sino-czerwonej twarzy.

— Puść ją!.. słyszysz czy nie!?....

### NIEPOROZUMIENIE

Pewien lunatyk biegnie w nocy ulicą w negliżu. Na rogu zatrzymuje go policjant.

— Proszę pana, ja jestem lunatyk! — powiada zatrzymany.

— Pańska religia nic mnie nie obchodzi! — brzmi odpowiedź — ale tak panu chodzić nie wolno!

### DROGIE ZAJĄCE

— Doskonale, mężulku, żeś przywiózł z polowania dwa zające. Jutro będziemy mieli dzięki temu bardzo tani obiad.

— Gdzie on tam będzie tani? Na jednego zająca przypada po trzech postrzelonych ludzi z nagonki.

### KOCHAJĄCA ŻONA

On: Czy bardzo byś się smuciła, gdybym umarł?

Ona: Byłabym niepocieszona, mój drogi.

On: A często odwiedzałabyś mój grób?

Ona: Napewno, bardzo często. — Cmentarz leży przecież po drodze na plac tenisowy.

Lipiec
8
czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9ᵃ.
Poczt. biuro zlec. 153 00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.57
Wschód słońca jutro godz.: 3.26

**KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI**

Dziś: **Elżbiety.**
Jutro: **Luizy, Weroniki.**

**DYŻURY LEKARZY I APTEK:**

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Aleksandrowicz Julian, Warneńczyka 14, tel. 189-99, Lust Izaak, Starowiślna 4, tel. 117-01, Herzhaftowa Anna, Floriańska 47, tel. 168-68, Kłeczek Stan., Litewska 6, tel. 178-14.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Rynek Podgórski 9.

## Teatr-kina

**Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.**

Dzisiaj w czwartek po cenach najniższych po raz ostatni pełna humoru komedia Beamarchais'ego „Wesele Figara" w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza z M. Węgrzynem (rola Figara), Bielską, Pawłowską, Czechowską-Korecką, Niedziałkowską, Biegańskim, Szubertem, Woźnikiem, Wrońskim, Turskim i in.

Jutro w piątek, po cenach zniżonych, świetny wodewil K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej", w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego w premierowej obsadzie.

W końcowych próbach pod kierunkiem reż W. Biegańskiego komedia Otto Bielena p. t. „Temida na prowincji" w tłumaczeniu Julii Rylskiej. Rolę główną odtworzy Kazimierz Szubert. Premiera w najbliższą sobotę.

**Plan przedstawień:**

Czwart. 8. VII. „Wesele Figara"
Piątek 9. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Sobota 10. VII. „Temida na prowincji"

**REPERTUAR KINOTEATRÓW**

ADRIA: „Ostatni poganin" i „Noc przed bitwą".

ATLANTIC: „Magnolia" i „Prawo do szczęścia".

APOLLO: „Legia zatraceńców"

BAGATELA: „Ordynat Michorowski" i „Koronacja króla angielskiego".

PROMIEŃ: „Maria Stuart".

STELLA: „Potępieniec" i „Przygody pechowca".

SZTUKA: „Madame Lenox".

UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw Helena Garfield".

WANDA: „Zbrodnia i kara" i „Tydzień przed ślubem".

## Radio

**PIĄTEK, 9 LIPCA 1937 R.**

6.15 audycja poranna; 12.25 Koncert chóru „Kasyno"; 13.55 Muzyka; 15.10 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w opracowaniu Wandy Jastrzębskiej, b) „Dzieci w ogrodzie" — zabawę poprowadzi Krystyna Krupińska; 15.30 Muzyka; 16.00 Rozmowa z chorymi; 16.15 Ork. mandolinistów; 16.45 Reportaż Romana Zrębowicza z Wystawy Paryskiej; 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej; 17.50 „Rozmaryn" — pogadanka Kołodziejczyka; 18.00 „Skrzynka ogólna" w opracowaniu Stanisława Broniewskiego; 18.15 Koncert Franki Morini; 19'00 Rapsodie Debussy'ego; 19.20 Recital śpiewaczy Eedo Karrisoo; 20.00 „Z fali na falę" — audycja w układzie Stanisława Roy'a; 21.00 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej; 21.45 „Lublin" — poemat Józefa Czechowicza; 22.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Irena Kaszowska (fortepian), Tatiana Nolier - Mazurkiewiczowa (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament); 23.00 „Królewski motyl"; 23.15 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Karasińskiego i Kataszka.

### NOWY DYREKTOR IZBY ROLN.?

**(k) Według utrzymującej się wersji na stanowsku dyrektora Izby Rolniczej w Krakowie, które obecnie zajmuje inż. Buczyński, ma zajść zmiana. Jak słychać, zmiana ta nie nastąpi w najbliższym czasie.**

# Kraków do wieczora...

# „JASKINIOWCY" Z POD III. MOSTU

## i Krzemionek dziękują za pomoc i proszą o dalszą

**A więc nawiązała się nić korespondencyjna. „Jaskiniowcy", o których onegdaj pisaliśmy, nadesłali nam drugie, charaterystyczne pismo.**

**Warto je zacytować! Pisze się tyle o rozmaitych, więcej, lub mniej ważnych sprawach, dlaczegóż nie wysłuchać głosu tych, którzy pragną nie wiele: tylko drewnianego baraku, dachu nad głową. To przecież tak mało!**

**Więc czytamy:**

**„Bardzo uprzejmie dziękujemy Sz. Panu Redaktorowi, że był łaskaw zapośredniczyć do tych „Czynników", co mogą coś uczynić i sklecić nam jakieś schronisko na noc i na zimę. Albowiem powiedziano gdzieś tam weale ładnie: „Borsuki mają swoje nory, ptaszkowie dziuple w drzewie — tylko Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił..."**

**Panie Redaktorze! Ośmielamy się prosić, żeby Pan Redaktor od czasu do czasu przypomniał tym „Czynnikom" budowę baraków — zwyczajnych, drewnianych — gdzieś za Dębnikami, ale nad Wisełką (frontem do Wisełki), a gdy będą gotowe, zaprowadzimy obowiązkowo, że każdy barakowiec musowo będzie prenumeratorem Kuriera Wieczornego".**

**Jaskiniowcy z pod III mostu i Krzemionek"**

**Z formy i treści listu wynika, że pisał człowiek inteligentny, kochający Wisłę, człowiek nie pozbawiony poza tym humoru i weale wprawnego pióra.**

**Owszem będziemy przypominać, ale mniemamy, że onegdajszy i dzisiejszy apel wystarczą. Baraki dla jaskiniowców muszą być. Chcielibyśmy, aby do ich budowy zabrano się już teraz, zanim lato ucieknie. Na jesieni i w zimie będzie zapóźno. Wydaje się tyle pieniędzy na cele reprezentacyjne, napewno pan prezydent Dr. Kaplicki, czuły na niedolę ludzką, zajmie się losem ludzi zmuszonych — obojętne z jakich powodów — szukać schronienia przed deszczem i zim nem w „jaskiniach" III-go mostu. Koniecznie! Szybko! Bo jakże to? O pałacach — ci biedacy nie myślą, o ciepłym, dwupokojowym chociażby mieszkaniu, nie marzą nawet....**

**Oni proszą tylko o zwyczajny drewniany barak....**

**Skromni, małowymagający ludzie! Nieprawdaż?**

**Milan.**

## UKRYWAŁ GROŹNYCH BANDYTÓW

(k) Przed sądem apelacyjnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw mieszkańcowi Wronowic (pow. Miechów) Piotrowi Wilkowi oskarżonemu o to, że dopomógł on sprawcom napadu rabunkowego do uniknięcia odpowiedzialności przez ukrywanie ich w swoim mieszkaniu.

I tak do Wilka przyszedł w grudniu ubiegłego roku jego dawny znajomy niejaki Kułaga wraz z jeszcze jednym osobnikiem i oskarżony przenocował ich przez dwie noce. W czasie pobytu u oskarżonego Kułaga i drugi osobnik o nazwisku Frysiak dokonali napadu rabunkowego na księdza Miętkowskiego w Koniuszy, przy czym Wilk wiedział, że ukrywa bandytów, skoro Kułaga po wiedział mu, że wychodzą z domu po to, by „obrobić księdza", a po dokonanym rabunku wręczył mu latarkę elektryczną, pochodzącą z przestępstwa.

Bandyci po 2-ch dniach odeszli niewykryci przez policję, zapowiadając Wilkowi, że odwiedzą go znów na św. Szczepana, aby w ten sposób spowodować ich ujęcie, jednak bandyci wbrew zapowiedzi na św. Szczepana nie przybyli. Okoliczność, że Wilk doniósł policji o ukrywaniu bandytów dopiero po dość długim czasie, tłumaczył on obawą przed bandytami.

Mimo, że Wilk złożył zameldowanie policji, sąd okręgowy w Kielcach, biorąc pod uwagę, że owo zameldowanie nastąpiło dopiero po długim czasie oraz, że oskarżony z całą świadomością ukrywał bandytów i w ten sposób umożliwił im ucieczkę, skazał go na 1 rok więzienia.

Od wyroku Wilk wniósł jednak apelację.

Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy, zatwierdził w całości wyrok sądu I-szej instancji.

## Piękna inicjatywa społeczna

W tych dniach powstał w Krakowie tzw. „Komitet budowy akademickich urządzeń sportowych", instytucja mająca na celu przyjście z pomocą 8-miotysięcznej blisko młodzieży akademickiej, żyjącej i uczącej się w ciężkich warunkach zdrowotnych, a pozbawionej dotychczas szerszej możliwości oddania się problemowi wychowania fizycznego i sportowi a przez to podniesieniu jej stanu zdrowia.

Z wielką radością i wdzięcznością przyjąć musi społeczeństwo wiadomość o tej, tak dotąd palącej, a jakże szlachetnej w swych celach, inicjatywie. Nie tylko społeczeństwo „Młode"! Nie tylko ta młodzież akademicka, której Komitet stworzył nowe warunki zdrowotne — która korzystać będzie bezpośrednio z dobrodziejstwa tych urządzeń, ale — i czy nie przede wszystkim? — winien tę myśl z ogromną radością przyjąć ogół obywateli?

Wszak w interesie Państwa i społeczeństwa, leży istnienie masowej kadry silnych, zdrowych, dobrze przygotowanych do późniejszego odpowiedzialnego życia na szerokiej niwie pracy państwowej młodzieży!

Wszak to w interesie wszystkich instytucyj, jakoteż w interesie różnego rodzaju przedsiębiorstw fabrycznych, górniczych czy handlowych, w których młodzież akademicka, znajdzie niewątpliwy odpływ, a których istnienie i rozwój uzależnione są od prawidłowych intelektualnych zdobyczy przyszłych pracowników leżeć musi dbałość i troska o zrealizowanie tego celu!

Takiej myśli nie wolno nam absolutnie zaniedbać, musimy inicjatorom tego pięknego projektu udzielić — już teraz jaknajdalej idącego poparcia.

A poznajmy, jakie władze patronują Komitetowi?

Na czele jego stanąć ma na życzenie i prośbę inicjatorów p. minister WR. i OP. Świętosławski, zastępcami zaś jego są: p. wojewoda krakowski Gnoiński, J. M. rektor U. J. Szafer i dowódca O. K. gen. Narbut-Łuczyński. Na kierowników komisji budowlanej i budżetowej uproszeni być mają p. wojewoda śląski Grażyński i wojewoda kielecki Dziadosz. — Dobór nazwisk mówi dobitnie za siebie.

Jeśli do tego dodamy, że członkami Komitetu są dyrektorzy i kierownicy Studium i Urzędu WF. profesorzy i władze Bratnich Pomocy Wyższych Uczelni w Krakowie, przedstawiciele samorządu izb i związków przemysłowych — to zdamy sobie wyraźnie sprawę, że inicjatywa ta była wyrazem pragnień i usilnych dążeń całego społeczeństwa.

Członkami Komitetu budowy akademickich urządzeń sportowych w Krakowie są i mogą być również wszyscy byli i obecni słuchacze Wyższych Uczelni całej Polski, przebywający na obszarze Województwa Krakowskiego.

Do nich przede wszystkim, byłych wychowanków Wyższych Uczelni, apeluje kierownictwo Komitetu, jako tych, którzy zaciągnąwszy dług wdzięczności wobec Alma Mater, winni się czuć moralnie zobowiązanymi i dziś w pierwszym rzędzie stanąć w szeregach tych, którzy bezinteresowną swą ofiarnością udzielą całkowitego poparcia inicjatorom tej pięknej myśli.

## NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

### *w czasie pracy*

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się robotnikowi blacharskiemu w czasie pracy przy ul. Stradom.

29-letni Krygier Abraham, zamieszkały przy ul. Powiśle 12, zawezwany został do wykonania reperacji domu przy ul. Stradom 29.

W pewnej chwili usunęła się nieco drabina i Krygier, będący na wysokości I-go piętra, runął na ziemię, tym nieszczęśliwiej, że poplątany w szczeble drabiny i z zajętymi przez trzymanie narzędzi rękami, nie mógł się swobodnie poruszać.

Na skutek upadku doznał Krygier wstrząsu mózgu i szeregu ciężkich obrażeń.

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego robotnika w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

## Karygodny figiel

Mieszkaniec Wieliczki, Zytzelman Mojżesz, został dowcipnie „nabrany" przez kupca krakowskiego.

Przyjechawszy specjalnie z rodziną z Wieliczki do Krakowa, wstąpił do sklepu bławatnego Rottermana przy ul. Miodowej 8, zakupiwszy towary bławatne za cenę 200 zł.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy po odpakowaniu paczki przekonał się, że wewnątrz znajdują się... kawałki desek.

Ofiara figla kupieckiego doniosła o fakcie tym organom policji, która zajmie się zbadaniem sprawy.

### *Zatruty gazami*

(k) We wsi Krynki pow. opatowski, podczas kopania studni na głębokości 38 mtr. został zatruty gazami Antoni Mazur. Mazura po półgodzinnej akcji ratunkowej wydobyto martwego.

## W WIRZE DNIA...

Wiecheć Piotr, dozorca domu, potrącony został przez dorożkę samochodową, kierowaną przez szofera Stanisława Frasika.

* * *

Cielicki Czesław lat 17, jadąc rowerem al. 3 Maja najechał na Parcikowskiego Stanisława, lat 9 z Torunia.

* * *

Na ulicy Starowiślnej został potrącony przez tramwaj 21-letni Grokiewicz Franciszek robotnik, zamieszkały przy ul. Tureckiej 15.

We wszystkich trzech wypadkach skończyło się na szczęściu na lekkich tylko kontuzjach.

* * *

Przed południem wezwana została straż pożarna na ul. Łobzowską 7, gdzie na strychu zapaliła się drewniana zasłona, zabezpieczająca zbiornik wody od zamarznięcia.

Dzięki szybkiej interwencji straży, ogień nie przeniósł się na dach.

# Zdemaskowanie propagandy niemieckiej w Czechach

Propaganda niemiecka wznowiła kampanię przeciw Czechosłowacji. Prasa niemiecka z „Völkischer Beobachter“ na czele podniosła alarm, że w czeskich więzieniach śledczych w nieludzki sposób traktuje się więźniów.

Na dowód przytacza zeznanie niejakiego Brunona Weigla, który swego czasu aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa, uprawianego na rzecz ościennego państwa w fabryce masek gazowych.

Był to obywatel niemiecki, który po zwolnieniu go z więzienia śledczego udał się do Niemiec, gdzie złożył „sensacyjne“ zeznanie.

W więzieniu rzekomo był bity i maltretowany. Władze czeskie katego rycznie zaprzeczyły tym twierdzeniom. To jednak nie pomogło, bo pro paganda niemiecka potrzebowała takiej sensacji ze względu na swą politykę zagraniczną.

W tym bowiem czasie miał wyjechać do Londynu niemiecki minister spraw zagranicznych von Neurath. Prasa miała odpowiednio przygotować grunt do rozmów, mających na celu odwrócenie uwagi mocarstw zachodnich od niezasługującej na poparcie „barbarzyńskiej Czechosłowacji“. Propaganda niemiecka jednak przeliczyła się srodze. Ani angielska, ani francuska opinia publiczna nie uwierzyła w twierdzenie prasy niemieckiej.

Bruno Weigel był jednym z tych, którzy tanim kosztem chcieli stać się męczennikami w nadziei, że łatwiej będzie im znaleźć odpowiednią posadę w Trzeciej Rzeszy. Potwierdza to proces, który w tych dniach odbył się w Pradze.

Oto przed sądem okręgowym w Pradze odpowiadał niejaki Szczepan Schramel, 22-letni monter, obywatel czechosłowacki, narodowości niemiec kiej. Dnia 15 marca br. przybył on do kancelarii adwokata dr. Neuwirtha, posła partii sudecko - niemieckiej i opowiedział straszliwą historię.

Aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa. Przez żandarmerię był niemiłosiernie maltretowany, bity, policzkowany. Po aresztowaniu przewieziono go na inny posterunek, gdzie znowu w ten sposób był traktowany, a ostatecznie odstawiono go do więzienia w Pradze, gdzie również obok kancelarii sędziego dozorcy niemiłosiernie go bili.

Była to w sam raz najlepsza gratka dla propagandy niemieckiej, co zrozumiał odrazu poseł partii sudecko - niemieckiej.

Adwokat i poseł spisali protokół i wraz z Schramlem udał się natychmiast do ministerstwa sprawiedliwości, aby interweniować. Tam na miejscu stwierdzono, że Schramel nigdy w więzieniu nie był za podobne czyny, jakie sobie sam przypisywał. Natomiast miał sprawę o kradzież. Mimo to jednak z radcą ministerialnym udali się do zarządu więzienia i sądu okręgowego, ponieważ Schramel wymieniał osobę pewnego sędziego, w którego obecności miał być bity. Po drodze adwokat i poseł Neuwirth wstąpili do kancelarii notarialnej. Sposobność tę wykorzystał Schramel i zbiegł, ponieważ zląkł się konfrontacji.

Żandarmeria odszukała Schramla i w tych dniach stanął on przed sądem. Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że jest to osobnik nie zaangażowany w polityce, natomiast karany za włóczęgostwo i kradzież. Niejaki Gumpert poradził mu, aby udał się pod skrzydła opiekuńcze partii sudecko - niemieckiej.

Schramel zeznał dalej, że adwokat Neuwirth obiecywał mu nagrodę pieniężną i dobrą posadę w Niemczech. Schramel przyznał się, że całą tę historię wymyślił jedynie w tym celu, aby otrzymać od partii sudecko - niemieckiej jakieś pieniądze. Sądził, że za to nie może być karany i że wcale w tej sprawie nie będzie dochodzeń. Sam też zaznaczył, że poseł dr. Neuwirth nasuwał mu sugestywne pytania i podsunął mu nazwisko sędziego którego wcale nie znał.

Oszczerstwo godzące w sprawiedliwość sądownictwa i władz było dowiedzione. Niedoszły „męczennik“ skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia.

Propaganda niemiecka napewno nie wykorzysta tego nowego „argumentu“. **(k)**

***Mały felieton***

# Kuracja odtłuszczająca

Nie można zaprzeczyć, że Filip jest bardzo gruby. Ma wzrostu 175 cm i tę samą mniejwięcej objętość. W piersiach jest trochę szczuplejszy. Jest mu ciężko oddychać i niechętnie wchodzi do domów, w których nie ma wcigu.

Jednak Filip jest moim przyjacielem. Bowiem powinno się też trochę patrzeć na duszę, gdy wybiera się przyjaciół. Dusza Filipa jest delikatniejsza niż jego ciało.

Przed kilku dniami spotkaliśmy się w blasku słońca na bardzo szerokiej ulicy i Filip powiedział:

— Schudłeś! Dlaczego?

—Bo otyłość jest niezdrowa.

— Jak ty to robisz?

— Pracuję więcej, jem mniej. To bardzo proste. Rób ranne spacery, nie jedz nic wieczorem i gimnastykuj od czasu do czasu.

— To jest bujda — oświadczył Filip.

— Ja wszystko to próbowałem. To nic nie pomaga.

— W takim razie przyślę ci drobnostkę, która ci pomoże.

Pożegnałem się z Filipem, a następnego dnia kupiłem w składzie zabawek skakankę. Taką, przez jaką skaczą dzieci i bokserzy. Skakanie przez taką linkę prędko pozbawia człowieka wszelkiego zbytecznego tłuszczu. Brzuch ginie i jest się tak smukłym jak ja.

Posłałem tę skakankę Filipowi i na pisałem na kartce: ..to jest twój ratunek. Przy pomocy tej linki pozbędziesz się w cztery tygodnie twego brzucha“.

Po czternastu dniach odwiedziłem Filipa. Był wczesny ranek, przygotowałem się więc do zobaczenia racjonalnego treningu.

Filip był w domu. Służąca otworzyła mi z odwróconą twarzą drzwi do jego sypialni. Stanąłem w przejściu i spojrzałem na mego przyjaciela. Nagi spacerował po pokoju a skakanką miał przewiązany brzuch.

Twarz jego była śmiertelnie poważna.

— Długo już tak spacerujesz?

— 10 minut — odpowiedział Filip.

Wówczas zamknąłem drzwi i usiadłem przed pokojem Filipa, by się chwilę namyśleć.

Potem otworzyłem drzwi na nowo i powiedziałem:

— To nie było słuszne z mej strony, że ci nie napisałem dokładnie; ty powinieneś skakać przez tę linkę, a nie nosić jej na brzuchu.

Filip spojrzał na mnie, potem odwiązał linkę z brzucha, zrobił na niej węzeł i uderzył mnie nią silnie w głowę. Od tego czasu nie widujemy się więcej.



# ZATRUWANIE DUSZ
## dziecięcych w Hitlerii

W Berlinie ostatnio wyszła z druku nowa książka „Ataki lotnicze w cyfrach“, podręcznik dla niższych i średnich zakładów naukowych.

Kierownik działu naukowego przy niemieckim „Związku Obrony Powietrznej“ Peres w przedmowie gorąco poleca tę książkę nauczycielom i wychowawcom podrastającego pokolenia. „Wrażenia, jakich doznaje wrażliwa dusza dziecka — powiada przedmówca — pozostawiają głęboki ślad na całe życie. Często określają charakter człowieka, jego skłonności i stopień jego użyteczności dla ojczyzny“.

W Niemczech wrażliwą duszę dziec ka urabia się ze szczególnym zapałem. Musztra, ćwiczenia wojskowe sto ją na pierwszym planie, wymaga się od dzieci kolosalnego wysiłku i niemal nie pozostawia się czasu na zabawę. Bajki czarowne, w których jest mowa o dobrych wróżkach, pięknych królewiczach i królewnach, tysiące niepokojących serca dziecięce i podniecających umysł dziecka cudów — wszystko to przeszło do archiwum, jako coś bezużytecznego, osłabiającego, jako sprawy będące przeciwieństwem musztry wojskowej i koszarowej dyscypliny. Bajki z 1001 nocy w Niemczech zastąpiono książkami o bohaterstwach wojennych Kruczkowych, szatkujących ludzi jak kapustę. Pięknych królewiczów zaciągnięto do drużyn szturmowych, a śpiącą królewnę budzą z wiekowego snu salwy armatnie i bojowe okrzyki.

Nawet na umarłych bajkopisarzy braci Grimm, autorów tylu czarownych bajek dla dzieci, wciągnięto mundury i hełmy; ich bajki poddano procesowi militaryzacji i „narodowej soc jalizacji“, jeżeli się można tak wyrazić.

Omawiana książka to podręcznik ar cy - współczesny, tchnący śmiercią, zabójstwem, burzeniem, tępieniem ludzi.

Książka podzielona jest na rozdziały, dotyczące poszczególnych dziedzin działalności floty powietrznej. Zaczyna się od rozważań ogólnych, opisów różnych posunięć samolotów bojowych, bomb zapalnych i eksplodujących; potem omawiany jest stopień zniszczenia, jakiego w danych warunkach dokonać mogą; na przykładach podaje się obliczenia materiałów wybuchowych, potrzebnych do zrównania z ziemią twierdz nieprzyjacielskich, miast, fabryk broni i amunicji. Jednym słowem, podręcznik dla inżynierów wojskowych i lotników ale przeznaczony przeważnie dla dzieci i gorąco zalecany jako pomoc szkolna. A następnie... zaczynają się zadania.

Wszystkiego ich jest 57.

Autorzy różnych podręczników zadań, przewróciłi by się w grobach z przerażenia, gdyby mogli spojrzeć nad jakimi zadaniami łamią sobie główki dzieci naszych czasów pod pewnymi szerokościami geograficznymi.

Oprócz ogólnej, czysto teoretycznej części poświęconej historii i technice wojny napowietrznej, każde zadanie poprzedza pełny wykład. Np.: na kilku stronach opowiada się o działalności bojowej niemieckiej floty napowietrznej w czasie wojny światowej. Przytoczona jest specjalna tablica, ilustrująca liczbę ataków powietrznych na Paryż, Londyn i inne miasta nieprzyjacielskie, — liczbę biorących w nich udział aparatów lotniczych, zrzuconych bomb, ofiar ludzkich, zburzonych gmachów. Po tym następują zadania:

1. Ilu zabitych i rannych przypadło na poszczególną eskadrę lotniczą w ciągu każdego roku wojny?

2. Ilu zabitych i rannych przypadło na każde sto zrzuconych z samolotów pocisków?

3. Ile tonn materiałów wybuchowych trzeba by było zużyć do zburzenia fortecy paryskiej Vincennes, obejmującej obszar 2,8 kw. klm., jeżeli się przyjmuje, że dla zburzenia jednego hektaru zabudowanej ziemi potrzeba 83 klg. tych materiałów.

Są to stosunkowo łatwe zadania, które w stanie są rozwiązać nawet uczniowie niższych klas. Daleko trudniejsze zadania obejmuje druga część omawianej książki. Wymagają już one znacznych studiów przygotowawczych szczególnie w dziedzinie mecha niki i matematyki.

Oto jedno z zadań:

Samolot bombowy typu A2 ma za zadanie zbombardowanie obszaru obejmującego 25 mtr. długości i 68 szerokości; z jakiej wysokości i jaką ilość bomb wagi 50 klg każda, powinien zrzucić?

Szereg zadań dotyczy zbombardowania miast, przy czym mowa jest przeważnie o Paryżu, Londynie i Moskwie. Są też zadania, omawiające ewentualność zbombardowania Berlina przez lotniczą flotę nieprzyjacielską. N. p.

Na 5500 samolotów francuskich 800 jest przystosowanych do potrzeb wojennych. Każdy z nich może zabrać 560 klg. pocisków. Ta bojowa flota powietrzna ma za zadanie zburzyć Berlin, którego obszar zabudowany wynosi 130 klm. kw. Ile lotów powietrznych winny dokonać te 800 samolotów, by dopiąć celu?

Ostatni rozdział książki poświęcony jest wojnie chemicznej. Zadania poprzedza zwarty traktat o właściwościach chemicznych i sile niszczycielskiej różnych gazów i materiałów wy buchowych: fosgenu, melinitu, ekrazytu, adamitu i t. d. Załączona jest szczegółowa tablica, wskazująca nie tylko ich skład chemiczny, ale i niszczycielskie działanie na organizm ludzki.

Są to zadania na pewno zbyt trudne dla uczniów pierwszych klas. N. p.: aby zatruć metr powietrza, wystarczy 0,012 miligrama gazu; ile więc trzeba gazu, by „uczynić niemożliwym oddychanie w zamkniętym ze wszystkich stron schronie długości 24,75 m. szerokości 3.60 i wysokości 2.3 mtr.?“

W jednym z zadań jest mowa o żołnierzu, który zmarł od zatrucia fosgenem; podana jest waga jego płuc przed otruciem (540 gr.) i po otruciu (1650 gr.), trzeba określić, jaka ilość fosgenu przedostała się do jego płuc.

—O—

Taki jest podręcznik zalecany gorąco nauczycielom dla wychowywania dzieci w duchu patriotycznym. Takie są przejmujące zgrozą bajki współczesne, które mają zastąpić dawne cza rowne bajki o pięknych królewiczach śpiących królewnach, Czerwonym Ka pturku, Kopciuszku i t. d.

Biedne dzieci!

# TRYBUNA SPORTOWA

## Sprawozdanie z działalności PZN.

### za okres 1935-1937 r.

W roku bieżącym odbywa się 17-ty Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego, zamykający 2-letnią kadencję władz PZN. Obrady walnego zjazdu odbywać się będą w Krakowie w dniu 11 lipca 1937 r.

Przy tej sposobności ukazało się specjalne wydawnictwo PZN, obejmujące sprawozdanie z działalności Związku za okres ubiegłych 2 lat. Wydawnictwo to przedstawia się zewnętrznie bardzo korzystnie, a równocześnie zawiera bogatą i obfitą treść, obrazującą wszechstronną działalność PZN, zarówno na polu sportowym, jak i wyszkoleniowym, jak też wreszcie bardzo wybitną działalność turystyczną. W sprawozdaniu zamieszczono szereg tablic statystycznych, wykazujących ustawiczny rozwój Związku we wszystkich kierunkach. Osiągnięcia Związku zilustrują najlepiej końcowe cyfry ostatniego roku. Na dzień 31 maja 1937 r. liczył Polski Związek Narciarski 246 towarzystw związkowych, 23.647 osób zrzeszonych, 1686 zawodników, 1379 egzaminowanych nauczycieli narciarstwa, 658 przodowników Odznaki Górskiej, 471 sędziów. Związek posiada instytucje trzech Odznak, a to: za Sprawność, Górską i Nizinną. W ostatnim sezonie zimowym zostało zdobytych 4030 Odznak za Sprawność (w 126 zawodach o tę Odznakę, organizowanych na terenie całej Polski), 1224 Odznak Górskich, i 345 Odznak Nizinnych. W sumie ogólnej zostało zdobytych dotychczas 25.884 Odznak za Sprawność, 5614 Odznak Górskich. (Odznaka Nizinna istnieje 1-szy rok).

Dla podniesienia poziomu sportowego wzwyż i wszerz zorganizował Związek kilkanaście obozów treningowych i ćwiczebnych na terenie całej Polski, (Zakopane, Krynica, Rabka, Śląsk, Wilno, Lwów, Krzemieniec, Worochta itd.). W tym celu w ubiegłym dwuleciu czynnych było w Polskim Związku Narciarskim 7 trenerów w tym 3-ch zagranicznych i 4-ch krajowych.

Osiągnięcia na polu turystyki zilustrują najlepiej cyfry istniejących schronisk i stacyj narciarsko - turystycznych. PZN posiada w chwili obecnej 20 schronisk i 114 stacyj narciarsko-turystycznych w ogólnej liczbie 3080 miejsc noclegowych, rozrzuconych na terenie całych Karpat od Olzy po Czeremosz oraz Tatr.

Intenzywna ta praca i jej wyniki są dowodem, co można zdziałać na polu sportowo-wyszkoleniowym i turystycznym. Mimo to jednak stwierdzić należy, że przed Polskim Związkiem Narciarskim, stoi jeszcze cały szereg zagadnień do rozwiązania i dotychczasowe osiągnięcia, mimo, iż są znaczne, mogą stanowić jedynie podstawę do dalszego rozwoju i do dalszej pracy.

## Skład polskiej reprezentacji

### na mecz lekkoatletyczny z Niemcami

Komisja Trzech Polskiego Związku Lekkoatletycznego ustaliła już częściowo skład reprezentacji polskiej na mecz z Niemcami, który ma się odbyć w dniach 21 i 22 sierpnia w Chorzowie.

800 m. — Kucharski, Gąssowski,
1500 m. — Kucharski, Soldan,
5000 m. — Noji, Kusociński (wzgl. Duplicki)
100000 m. — Noji, Wirkus.
110 m. płotki — Haspel, Niemiec,
400 m. płotki — Maszewski, Kostrzewski,
skok w dal — Hanke, M. Hofman (wzgl. Nowak)
trójskok — Luckhaus, M. Hofman,
skok o tyczce — Sznajder, Klemczek (wzgl. Mucha),
kula — Gierutto, Tilgner,
dysk — Gierutto, Fiedoruk,
oszczep — Lokajski, Turczyk,
młot — Kocot, Węglarczyk.

Jeżeli chodzi o biegi 100, 200 i 400 m. oraz sztafety 4 x 100 m. i 4 x 400 m., to wyznaczono następujących zawodników, z pośród których ustalona zostanie w połowie sierpnia obsada powyższych konkurencji: Zasłona, Żyliński, Dunecki, Popek, Danowski, Krzanowski, Tęsiorowski, Trojanowski, Łopuszyński, Górzyński, Śliwak, Biniakowski, Krawczyk, Szefler i Mitelstedt.

## Japonia czyni przygotowania

### do Olimpiady

Główny stadion olimpijski „Meljle" obliczony jest na 100 tys. widzów i posiada wszelkie urządzenia. Bieżnia liczy 400 m. w tym 140 mtr. prostej. Na tym stadionie odbywać się będą zawody lekkoatletyczne, gry, jeździectwo, otwarcie i zamknięcie. Stadion pływacki obliczony jest na 25 tys. miejsc i ma wymiary 50×22,3 m. (9 torów).

Gry odbywać się będą także w parku Shiba, żeglarstwo w Yokohamie, wioślarstwo w Saitama, strzelanie w Tsurumi, kolarstwo w Shihaura. Bieg maratoński na trasie Meiji — Kogane — Meiji, szosowy wyścig kolarski na trasie z Fodamura do Kumagai, regaty kajakowe na kanale Arakawa, wystawa sztuki w Heno.

Wioska olimpijska znajdować się będzie w Kinuta przy rzece Tamegawa (10 km. od stadionu) i obejmować będzie 325 ha. Posiadać ona będzie cały szereg terenów treningowych do różnych dziedzin sportu. Na życzenie państw wybudowane będą specjalne kuchnie, przejazd na stadion i do miasta będzie bezpłatny, koszt pobytu wynosić będzie blisko półtora dolara. Domki w wiosce będą drewniane. Poza terenami w wiosce do dyspozycji zawodników będzie 20 boisk lekkoatletycznych, 10 pływalń, 13 boisk piłkarskich, 8 hokejowych, 10 do koszykówki, 10 hal, 10 ringów, 10 plansz, 10 terenów do zapasów itd.

—o—

**SUKCESY POLSKICH JEŹDŹCÓW W PRUSACH WSCHODNICH.**

Na międzynarodowych zawodach konnych, które się odbyły w Prusach Wschodnich w miejscowości Insterburg startował również zespół polski w składzie por. Komorowski na koniach Zieg i Zbój, i por. Skulicz z końmi Dunkan i Aroza. Szefem zespołu był mjr. Trenkwald. Nasi jeźdźcy startowali w dwóch konkursach, przy czym por. Komorowski zdobył 1 pierwszą i 1 drugą nagrodę, a por. Skulicz trzecią, piątą i szóstą nagrodę.

—o—

**REKORD POLSKI W PŁYWANIU.**

**W Katowicach odbyły się zawody pływackie z udziałem drużyny akademickiej z Berlina. Podczas tych zawodów drużyna EKS Katowice ustanowiła rekord polski w sztafecie 10 × 50 m. st. dow. osiągając czas 5:03.**

## Nasza odpowiedź KOZPN-owi!

**Na łamach „leiborganu" obecnego zarządu KOZPN, „ukazało" się oświadczenie, atakujące nasze pismo z powodu rzekomego „tendencyjnego naświetlania" działalności tego zarządu. Oświadczenie to nacechowane jest jeszcze innymi określeniami, tak bardzo właściwymi tym, którzy je redagowali. Otóż oświadczamy krótko: dopóki zarząd KOZPN swoich niepoważnych i nieprawdziwych enucjacji nie poprze konkretnymi dowodami, uważać je będziemy za niecne insynuacje podyktowane aktem zemsty za piętnowanie przez nas szkodliwych dla sportu krakowskiego posunięć obecnego zarządu KOZPN. Stanowiska naszego wobec zagadnień sportowych nie zmienimy, choćby obecnemu zarządowi KOZPN to było nie na rękę i wyprowadzało go z równowagi.**

—o—

**CZWÓRKA PAŃ NA MECZU POLSKA — WĘGRY.**

W ramach meczu wioślarskiego Polska — Węgry (25 b. m. w Budapeszcie) odbędzie się bieg pań na czwórkach ze sternikiem. Polska reprezentowana będzie przez osadę Warszawskiego Klubu Wioślarek w składzie: Grabicka (ster), Ziarkówna, Pomorska, Dzięgielewska, Malinowska.

—o—

**NOWY KLUB MOTOCYKLOWY** powstaje w Poznaniu przy tamtejszym K. P. W.

—o—

**NOWY BASEN PŁYWACKI** został otwarty w Jastrzębiu - Zdroju, na Śląsku. Basen posiada wymiary 80 × 25 m. i jest okazałą inwestycją. Koszt wybudowania ok. 200.000 zł. Otwarcia dokonał woj. Grażyński.

—o—

**WYNIKI PŁYWAKÓW AMERYKAŃSKICH.**

**W zawodach pływackich w Atlantic City padły następujące ciekawe wyniki: 220 yd. grzbietowym pań — Erna Kompa 2:49,8 min. — 440 yd grzbietowym panów — George Kojac 5:16,8 min. 400 yd grzbietowym panów — George Kojac 4:47,1 min. 220 yd grzbietowym panów — George Kojac 2:30,6.**

—o—

**CRAMM POZOSTAJE AMATOREM,** wbrew pogłoskom o jego przejściu na zawodowstwo po turnieju w Wimbledonie. Tenisista niemiecki oświadczył w wywiadzie prasowym, że postanowił zmienić plany i pozostaje wiernym amatorstwu.

—o—

**WIENER SPORTCLUB,** który miał w bież. miesiącu rozegrać szereg meczów piłkarskich w Polsce otrzymał telegraficzne zawiadomienie o odwołaniu tournee. Ponieważ wiedeńczycy przygotowywali się oddawna do wyjazdu i z tego tytułu odrzucili wszystkie inne propozycje, zostali niespodziewaną odmową z Polski postawieni w b. przykrym położeniu i narażeni na wielkie straty. Prawdopodobnie sprawa znajdzie epilog w PZPN-ie.

—o—

**TRENER NIEMIECKI** dla instruktorów szczypiorniaka, przybywa wkrótce do Polski. Przyjazd ten ma związek z bliską wizytą reprezentacyjnej drużyny niemieckiej w szczypiorniaku, która rozegra w Polsce szereg spotkań.

—o—

**REKORDY NEHRINGOWEJ** na 3000 i 5000 m. zostały uznane na kongresie Międz. Fed. Łyżwiarskiej w St. Moritz za rekordy światowe. Sukces Polski należy zawdzięczać w dużym stopniu gorącemu poparciu ze strony Czechosłowacji i Anglii.

## Prasa kanadyjska o Jędrzejowskiej

„The Gazette", najpoważniejsze pismo angielskie w Montrealu zamieściło ciekawy artykuł o Jadwidze Jędrzejowskiej, poświęcony jej świetnemu sukcesowi w Wimbledonie.

Gazeta „Star" w specjalnym artykule — stwierdza, że Jędrzejowska przyczyni się do rozsławienia sportowego imienia Polski w niemniejszym stopniu niż Walasiewiczówna.

## ROZMAITOŚCI

**ALEJE MIŁOŚCI W LONDYNIE.**

**W zachodniej części Hyde Parku w Londynie znajdują się do dnia dzisiejszego gęsto zadrzewione arterie — nazywane powszechnie „Alejami miłości". Z roku na rok tracą one swój dawny urok i czar wskutek ciągłej rozbudowy stolicy i powstawania nowych ulic, które niemal zupełnie otoczyły 9 zadrzewionych alei miłości. Władze miejskie, ceniąc i szanując wolę ludności, nie przebudowały aleje, które co wieczór gromadzą liczne pary zakochanych i szczęśliwych serc.**

**Aleje miłości, jak donosi „Daily Mail" są jednym z rzadkich punktów Londynu, przez które nie przejechały jeszcze koła samochodów. Zaciszny kącik jest przeto ulubionym miejsce dziennych spacerów.**

—o—

**MIŁOŚĆ WSZYSTKO WYBACZA.**

**Stolica Danii znalazła sobie w obecnym sezonie ogórkowym żywy temat rozmów i komentarzy. Atmosferę plotek i domysłów wywołała około siebie młoda mężatka nazwiskiem Joanna Lund, stała mieszkanka Kopenhagi, będąca urzędniczką wielkiej firmy transportowej. Przed dwoma laty panna Joanna Lund poślubiła biednego studenta - malarza, który oprócz serca i wiernej przyjaźni plastycznie odtwarzanej na płótnie nic więcej nie mógł ofiarować swej bogdance. Pani Moris z domu Lund odznaczała się żywym temperamentem, który predystonował ją do zajęcia wybitnej roli w biurze transportowym, gdzie zajmowała drugie zaraz po dyrektorze stanowisko.**

**Upały czerwcowe nie przeszkodziły pani Moris do zajmowania się ważnymi sprawami biurowymi, a jednocześnie kierowania gospodarstwem domowym. Mąż, wieczny student i rozmarzony artysta, obserwując władczą naturę swej pani, podejrzewał w tym wszystkim niewierność. Pewnej soboty popołudniu znalazł potwierdzenie swych przypuszczeń. Zauważył bowiem, że w pobliskiej kawiarni, w której mieścił się automat telefoniczny, żona prowadziła ożywioną rozmowę. Kiedy zbliżył się do zamkniętej kabiny usłyszał tylko słowa „kochany" i „najdroższy" przeplatane wesołym śmiechem i dowcipami. Było mu już tego za wiele. W momencie kiedy usiłował wkroczyć do kabiny został przemocą z niej wypchnięty, poczem pani Joanna prowadziła w dalszym ciągu wesoły dialog, trwający z górą 40 minut.**

**Nazajutrz złożył student - artysta skargę sądową rozpatrzoną w kilka dni potem przez sąd kopenhaski. Sędzia nie przychylił się do motywacji akademika, uważając, że każda małżonka ma swobodę porozumiewania się według własnej woli. Jednocześnie zalecił zawarcie zgody. Po wyroku ogłoszonym publicznie w sali sądowej przed wścibskimi sprawozdawcami prasowymi, młodzi małżonkowie ucałowali się serdecznie, przyczem student obiecał kochać bez podejrzliwości a pani Joanna przyrzekła małżonkowi ograniczyć rozmowy telefoniczne do.... 10 minut.**

—o—

**JAGODY BEZPŁATNIE**

**W Bułgarii zaznaczył się w tym roku obfity zbiór jagód i wiśni. Wobec niskich cen na rynku bułgarskim wielu właścicieli ogrodów i sadów wstrzymuje się ze zbieraniem owoców i jagód na sprzedaż.**

**Władze szkolne zezwoliły wobec tego młodzieży szkolnej na odwiedzanie po nauce, ogrodów i lasów celem dokonywania bezpłatnych zbiorów i zrywania owoców.**

—o—

**SPIŻOWY HOŁD POLEGŁEMU LEKARZOWI.**

**W obecności prezydenta Austrii Miklasa odbyło się na dziedzińcu wiedeńskiego szpitala odsłonięcie pomnika ku czci poległych w czasie wojny światowej lekarzy.**

**Olbrzymi posąg spiżowy, będący dziełem prof. Holzmeistera, przedstawia bohaterską postać lekarza frontowego, pochylającego się nad rannym. Pomnik ufundowały austriackie związki lekarskie.**

# Po intronizacji króla cygańskiego

Zdawałoby się, że Cyganie to nasi dobrzy znajomi.

Snują się od wieków na marginesie naszego życia społecznego, naszego pośpiechu i zapobiegliwości zawsze je dnakowo leniwi, nieufni, nawpół oswojeni, nawpół dzicy, nieciekawi ludzie. Żadnej własnej kultury, żadnej sztuki ludowej, żadnych ambicji.

Z dziecinnych opowieści wynieśliśmy dla nich ironiczne współczucie zabarwione odrobiną obawy i szczyptą ciekawości. Wykładnikiem wzajemnego stosunku była zawsze z naszej strony jałmużna, z ich — jakieś śmieszne, nieważne świadczenia.

Dopiero 500-letni jubileusz przybycia Cyganów do Europy, warszawskie wybory króla cygańskiego, a nade wszystko związane z tym gorączkowe poszukiwania reporterki dziennikarskiej uświadomiły nam, jak mało o Cyganach wiemy, jak mało ich znamy. Wszak nie wiedzieliśmy nawet że słowo „cygan“ jest uszczypliwym epitetem, a Cyganie sami nazywają się „Romi“, i zdumieni dowiadujemy się, że ci pogardzani „do niczego nie zdatni“ Cyganie, koniokrady i mali oszuści są może jedynym w Europie ludem, zasługującym na miano aryjczyków w istotnym tego słowa znaczeniu, że nietylko ich pra-ojczyzna Indie, ale przede wszystkim język wskazuje na pochodzenie od t. zw. Ariów właściwych.

Cóż za nowy kłopot dla naszych domorosłych rasistów! Bo przecież ci aryjscy Cyganie nie wnieśli do skarbca kultury ludzkiej żadnej cennej wartości, nawet ich muzyka — jedyna pozytywna pozycja — okazała się w świetle badań współczesnej muzykologii węgierskiej nieoryginalna i nietwórcza. Z ostatnich enuncjacji trójki badaczy folkloru węgierskiego — Beli Vikara, Zoltana Kadaby i słynnego kompozytora współczesnego Beli Bartoka wynika niezbicie, że muzyka cygańska nie tylko nie wywarła decydującego wpływu na charakter muzyki węgierskiej, ale raczej naodwrót.

I tak prysnął mit o twórczych walorach melodyki cygańskiej, mit, który tak bardzo oczarował Franciszka Liszta i Jana Brahmsa, że uważali pospolite amatorskie kompozycje, zlepki węgierskich motywów ludowych i piosenek miejskich za oryginalną twórczość cygańską. Co więcej obaj wierzyli, że zużytkowali w swych kompozycjach — Liszt w słynnych Rapsodiach, Brahms w Tańcach węgierskich oryginalne motywy cygańskie.

Jakieś jednak wartości naprawdę cenne, jakiś czar zawsze na nowo zniewalający kryje się w tej muzyce, jeśli tylu wielkich kompozytorów szukało w niej natchnienia.

I jeżeli nawet odmówimy jej oryginalności, jeżeli pozostanie już na zawsze błyskotliwym amalgamatem wpływów węgiersko - hiszpańsko - rumuńskich, to jednak musimy przyznać jej nosicielom niezwykły dar interpretacji — porywającej, zdobywczej, wzruszającej, i tu zapewne jest źródło jej sugestywnego działania i niezwykłej popularności.

Cygan to urodzony skrzypek i to nie oschły wirtuoz, nie obojętny wykonawca, ale twórczy interpretator pieszczący każdą frazę, każdą nutkę. Stąd owo zamiłowanie do ozdobników i zakrętasów melodyjnych, stąd te kaskady pasaży, a nade wszystko piękny, soczysty, ciepły ton.

I wszystkie te walory osiąga bez żmudnych metod pedagogicznych, a nieraz bez umiejętności czytania nut. Na swych często marnych i domowego wyrobu skrzypkach gra Cygan ze swobodą, rozmachem i zapałem, niejednokrotnie dla wybitnych wirtuozów nieosiągalnym.

To też w Rumunii i na Węgrzech, gdzie Cyganie są najliczniejsi (około 300 tysięcy) jest Rom prawie wyłącznie muzykantem, Romni — tancerką.

Jak dalece opanowali cyganie węgierską muzykę ludową i popularną świadczy to, że nietylko od lat tworzą kapele na dworach szlacheckich i zespoły miejskie, ale wzywani są na wszystkie wesela i poważniejsze uroczystości chłopskie.

A jednak.... cóż za paradoks! Cyganie nie wydali ani jednego skrzypka-wirtuoza o prawdziwie wysokiej skali artystycznej, ani jednego kompozytora, zasługującego w pełni na to miano. Ale do tego potrzebna jest świadoma praca i system - pojęcia obce i nienawistne duszy cygańskiej.

Dziwny lud — opierający się temu wszystkiemu, co zwykliśmy uważać za dźwignię cywilizacji ›lud, który się jeszcze nie obudził do świadomego i aktywnego życia.

**J. P.**

### MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

**(k) W Krakowie odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego, zajmującego się urządzeniem 12-go marszu „Szlakiem Kadrówki“. Przewodnictwo komitetu objął p. wojewoda krakowski Gnoiński.**

# Mistinguette opowiada

## *o swoich sekretach*

**Słynna, zawsze młoda Mistinguette opowiada w czasopiśmie paryskim „Votre Beaute“ o swoich sekretach i kłopotach.**

**Chciałabym sprostować nieco krążące o mnie różne niezupełnie zgodne z prawdą historyjki. O ile straci na tym zmyślona bajka o tyle zyska prawda.**

**Nigdy nie uciekałam się do pomocy chirurgii w trosce o moją powierzchowność. Pielęgnuję twarz i ciało więcej w celach hygieny, niż kokieterii. Szminkuję się mało. Zwracam wielką uwagę na fryzurę. Rano kąpię się w odwarze otrąb o temperaturze 37 st. i natychmiast po kąpieli obmywam się wodą o temperaturze 18 stopni. Następnie w ciągu pół godziny wykonuję gimnastykę na automatycznym przyrządzie lub poddaję się masażom. Gdy przebywam w mojej wiejskiej posiadłości Bougiral, biegam codziennie boso po rosie z wzniesioną do góry głową i wdycham świeże poranne powietrze. Następnie tańczę przy akompaniamencie muzyki z płyt i wykonuję kilka ćwiczeń akrobatycznych w celu zachowania elastyczności ciała.**

**Ćwiczenia takie są dla zdrowej kobiety jedynym środkiem przeciwko otyłości i innym przykrym objawom starzenia się.**

**Pytam się często sama siebie, coby się ze mną stało, gdybym nie pracowała tak intensywnie. Jadam dużo i dobrze, jak żadna może kobieta. Kiedy mnie zapraszają na obiad, muszą stawiać przede mną solidne i smaczne potrawy. Czy chcecie państwo wiedzieć, co jadłam dziś na obiad? Oto menu, bardzo zresztą skromne: trzy sardynki w oliwie z masłem i cytryną, połowa kury, groch szparagowy, smażone kartofle i trzy plastry świeżego ananasa z cukrem. Lubię dobre i obfite jedzenie. Po takim obiedzie, jak podałam wyżej, nie jadam już zwykle kolacji. O ile nie wykonywałam z jakiego powodu ćwiczeń, biorę na drugi dzień kąpiel z jodem, która zastępuje łaźnię i powoduje utratę, zbytecznych kilogramów ciała. Dobrze zjeść, nie jest jeszcze moim zdaniem grzechem o ile zapobiega się energicznie przykrym skutkom apetytu. Trzeba się bezustannie wystrzegać słabości, zawsze być w pracy i ruchu.**

**Nie jest to jeszcze wszystko, co chciałam powiedzieć. Istnieje jeszcze wiele przepisów, których trzeba się trzymać, o ile pragnie się pozostać jak najdłużej piękną, szczęśliwą i podziwianą. Nie trzeba nigdy skarżyć się na los, rozwodzić głośno nad swą biedą. Trzeba się uśmiechać, nawet wtedy, gdy ból szarpie serce.**

### Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Dnia dzisiejszego o godz. 12-ej w poł. odbył się z domu przedpogrzebowego cmentarza izrael. w Krakowie przy ul. Miodowej pogrzeb adwokata krakowskiego błp. dra A. Salomona, który zmarł po operacji wyrostka robaczkowego, przeżywszy l. 37. Błp. dr. Salomon cieszył się opinią dobrego prawnika i jako taki rokował jak najlepsze nadzieje na przyszłość, a dla niezwykłych zalet serca i charakteru zyskał Sobie sympatię wśród szerokich sfer kolegów, przyjaciół i znajomych.

Cześć Jego pamięci!



OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm.
CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

**Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.**